



Tomasz Słomczyński

SŁOWEM I PIEŚNIĄ.

I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”.

Hala Olivia, 20-22 sierpnia 1981 roku.



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Gdańsku

Tomasz Słomczyński

SŁOWEM I PIEŚNIĄ.

I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”.
Hala Olivia, 20–22 sierpnia 1981 roku



Recenzent
dr Piotr Abryszeński

Koordinacja projektu
dr Daniel Czerwiński, Krzysztof Drazba

Gdańsk 2021

Wybór ikonografii
Bartosz Januszewski, Tomasz Słomczyński

Na okładce
Scena I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”
z karykaturami sekretarzy PZPR (AIPN)

Redakcja i korekta
dr Roksana Blech

Projekt graficzny i skład
Mateusz Zajder

Fotografie zamieszczone w publikacji pochodzą ze zbiorów
Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN),
Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (AKKS)
oraz Waldemara Banasika

Druk i oprawa
Zajder.pl

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Gdańsk 2021

ISBN 978-83-8229-269-5
www.ipn.poczytaj.pl
www.ipn.gov.pl





SŁOWEM I PIEŚNIĄ.

I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”.

Hala Olivia, 20-22 sierpnia 1981 roku





I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki” był sporym zaskoczeniem – zarówno dla samych organizatorów, jak i dla socjalistycznej władzy. Zaskakujący był już sam przebieg tego wydarzenia, czyli wypełniona po brzegi hala Olivia, udział wielu popularnych ówczesnie polskich artystów, a także rozgłos, jaki zyskało ono w Polsce i za granicą¹.

POMYSŁ

Kto wymyślił trzydniowy festiwal, na którym będą śpiewane piosenki i wygłaszane teksty antyreżimowe? Istnieją dwie odpowiedzi na to pytanie – z pozoru różne, w rzeczywistości zaś wcale się niewykluczające.

Pierwsza z nich wskazuje na Macieja Zembatego jako pomysłodawcę imprezy. Nieżyjący już twórca w 1980 roku był artystą znanym w całej Polsce. Piętnaście lat wcześniej zadebiutował w Opolu, gdzie zdobył wyróżnienie jury oraz nagrodę za najlepszy debiut autorski. W następnych latach z powodzeniem kontynuował karierę poety, wokalisty, ale też scenarzysty i radiowca. Szerszej publiczności był znany głównie z anteny Programu III Polskiego Radia, gdzie był prezenterem i stworzył (razem z Jackiem Janczarskim) słuchowisko *Rodzina Poszepczyńskich*, będące parodią poprawnej politycznie produkcji *Matysiakowie*, nadawanej przez kilka dekad w radiowej Jedynce.

Dzisiaj to właśnie Macieja Zembatego, który został dyrektorem artystycznym I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”, uznaje się za pomysłodawcę i głównego twórcę tego przedsięwzięcia.

O kulisach powstania festiwalu Zembaty opowiedział w wywiadzie, który został przeprowadzony na trzy dni przed imprezą – 17 sierpnia 1981 roku,

1 Na potrzeby niniejszej publikacji autor zrealizował wywiady z: Waldemarem Banasikiem, Bogusławem Gołąbem, Stefanem Adamskim, Mieczysławem Cholewą, a także Andrzejem i Joanną Gwiazdami. Zapisy dźwiękowe tych rozmów znajdują się w prywatnym archiwum autora. Szereg informacji i wypowiedzi prezentowanych w tekście ma swoje źródła w tych nagraniach, a także w nagraniu/notacji zrealizowanej z Bogusławem Gołąbem przez pracowników Instytutu Pamięi Narodowej (IPN Oddział Gdańsk, sygnatura: IPNGd/110/2). Pozostałe źródła informacji są odnotowywane w kolejnych przypisach. Autor składa serdecznie podziękowania wszystkim osobom, które poświęciły czas, dzieląc się swoimi wspomnieniami.

a ukazał się w „Dzienniku Bałtyckim”, „Wieczorze Wybrzeża” i „Głosie Wybrzeża” (połączone wydanie trzech tytułów²) 20 sierpnia 1981, czyli w dniu rozpoczęcia festiwalu.

- „Jak poczęło się dziecko nazwane Przeglądem Piosenki Prawdziwej «Zakazane Piosenki»?” - pytała Zembatego dziennikarka Aleksandra Paprocka.

- „Zalążek pomysłu powstał w mojej głowie. Zwróciłem się z nim do dyrektora artystycznego Festiwalu Piosenki w Opolu - były to pewne propozycje na «Kabareton». Ponieważ zostały one odebrane negatywnie, stwierdziłem, że my, autorzy, powinniśmy mieć swoją imprezę. Początkowo, zainteresowawszy całą sprawą ludzi zajmujących się kulturą w Regionie «Mazowsze» [NSZZ «Solidarność» - Region Mazowsze przyp. T.S.], chcieliśmy zrobić taki festiwal w rocznicę zarejestrowania związku, w Warszawie. Potem, podczas mojego pobytu w Krakowie, Andrzej Wajda rzucił myśl zorganizowania off-festiwalu. Najpierw myśleliśmy o Opolu, ale okazało się, że jest już za późno, pozostał zatem Sopot. Krystyna Zachwatowicz dała mi gdańskie adresy, telefony - zawiązałem kontakt z tamtejszą «Solidarnością». I tak pomysł chwycił, ale raptem odwołano sopocki festiwal i pozostaliśmy sami na placu boju...”.

LASTADIA

W 1981 roku w Gdańsku przy ul. Złotników mieściła się Lastadia - Klub Stoczni Północnej. Stoczniovcy spotykają się tu na koncertach, słuchają Piotra Szczepanika i jego *Pieśni patriotycznych*, rozmawiają z zapraszanymi gośćmi, między innymi z Jackiem Kuroniem i Anną Walentynowicz. Mają sprzęt filmowy, dokumentują to, co dzieje się w stoczniach i „na mieście”. Starają się nie filmować twarzy, żeby materiały nie posłużyły kiedyś Służbie Bezpieczeństwa do identyfikacji osób biorących udział w manifestacjach.

2 A. Paprocka, *Maciej Zembaty: Mieliśmy pomysł na off-festiwal...*, „Głos Wybrzeża. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 1981, nr 165; „Dziennik Bałtycki” 1981, nr 164; „Wieczór Wybrzeża” 1981, nr 162.

A kiedy Andrzej Wajda kręci *Człowieka z żelaza*, w Lastadii organizowana jest baza zaopatrzeniowa dla ekipy filmowej³.

Kierownikiem klubu był wówczas Waldemar Banasik, jego zastępcą zaś Marian Kołpak – obaj byli uczestnikami strajków sierpniowych.

– „Z tego, co wiem, bo nie byłem bezpośrednim świadkiem tamtych wydarzeń, pomysł na festiwal piosenek antyreżimowych, antykomunistycznych, związanych z «Solidarnością» narodził się najpierw w Krakowie, w Piwnicy pod Baranami” – wspomina Banasik. – „O wszystkim dowiedziałem się, gdy przyszedł do mnie Bogdan Gołąb”.

W rzeczywistości był to Bogusław Gołąb, przez znajomych nazywany „Bogdanem”. W sierpniu 1981 roku był on pracownikiem Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku, członkiem Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności”.

– „Zapytał mnie, co bym powiedział, gdybyśmy przy pomocy naszych ludzi zrobili taką imprezę...” – kontynuuje Banasik. – „To wówczas dla mnie było wprost nieprawdopodobne wyzwanie. Oczywiście, że się zgodziłem. Następnego dnia odbyło się spotkanie z Szymonem Pawlickim⁴. Od tamtego pierwszego spotkania w jego małej kanciapie w siedzibie Solidarności przypadliśmy sobie do gustu, wymieniliśmy parę zdań i było już jasne, że się do tego zabieramy. I tak zostałem namaszczony na organizatora I Przeglądu Piosenki Prawdziwej «Zakazane Piosenki». Dwa, trzy dni później dostałem informację, że pojawi się Maciej Zembaty...”.

Waldemar Banasik tak wspomina pierwsze spotkanie ze znanym wówczas w Polsce artystą:

– „W naszym klubie była taka kameralna salka konferencyjna. Pamiętam, jak dziś, czekałem w niej na Macieja, którego wtedy jeszcze nie znałem osobiście. Pierwszy szedł Wojciech Łyżwa z gitarą, za nim szedł Maciej, pamiętam, że miał taki człapiący styl chodzenia... Przyszedł i się przywitaliśmy.

3 Wywiad z Marianem Kołpakiem, zastępcą kierownika klubu Lastadia, <http://www.artin.gda.pl/text/text-pl-26.php> (data dostępu: 05.06.2021). O działalności Klubu Lastadia zob. też: Wywiad z Katarzyną Goc z Waldemarem Banasikiem, *Dolewaliśmy oliwy do ognia*, w: *Niepokora. Artyści i naukowcy dla Solidarności 1980–1990*, red. S. Figlarowicz, Gdańsk 2006, s. 15–19.

4 Szymon Pawlicki – w sierpniu 1981 aktor Teatru Dramatycznego w Gdyni, członek Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności”, w którym zajmował się sprawami kultury. Zmarł w 2021 roku.

Ja co prawda, jako kierownik klubu, na co dzień spotykałem artystów, byłem trochę przyzwyczajony, ale Zembaty «miał nazwisko» i taką swoistą magię, głównie dzięki audycjom radiowym. Gdy koncertował, oprawiał swoje piosenki komentarzami, anegdotami, nieraz w ten sposób prowokował. To były często historie wysane z palca, potem, jak poznaliśmy się lepiej, już wiedziałem, kiedy mówi Maciej Zembaty, a kiedy mówi za niego «podmiot literacki»... Usiedliśmy więc i zaczęliśmy rozmawiać. Maciej był niezwykle otwarty, taki jakby rozświetlony, i bardzo skracał dystans. Dla nas to był wielki gwiazdor z Warszawy, a my... Takie chłopaki ze stoczni”.



Kuluary I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Po prawej dyrektor artystyczny Maciej Zembaty, obok niego Piotr Szczepanik (AIPN)

Waldemar Banasik jednoznacznie wskazuje, kogo należy uznać za pomysłodawcę i inicjatora I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”:

- „Nie mam żadnych wątpliwości, że za pomysłodawcę należy uznać Macieja Zembatego. Po awanturze w Opolu⁵ Maciej silnie naładowany wolał

5 Chodzi o odmowę prezentacji piosenek Macieja Zembatego na festiwalu w Opolu, o której on sam wspomina w cytowanym powyżej wywiadzie z Aleksandrą Paprocką. Zdaniem Waldemara Banasika,

działania przyjechał do Gdańska. Od tego się to wszystko zaczęło. Wcześniej-
sze rozmowy – to była idea, potencjał, to się dopiero krystalizowało. Wtedy,
w tej atmosferze, trwały niekończące się dyskusje, co chwilę pojawiały się
nowe pomysły na kolejne wydarzenia”.

Był to niezwykle intensywny czas tzw. karnawału Solidarności. Trwały
dyskusje, pojawiały się pomysły... Na przykład Stefan Adamski, wówczas
dziennikarz „Tygodnika Solidarność”, jak sam mówi, krążył w tym czasie
między Warszawą a Gdańskiem. Podczas jednej z imprez towarzyskich,
w domu Joanny Wojciechowicz na ulicy Ogarnej w Gdańsku, usłyszał o idei
stworzenia koncertów piosenki antyreżimowej.

- „To było na przełomie czerwca i lipca, tam było wiele osób, między
innymi grupa «Kant» – bracia Stefańscy, Jan, Jacek i Zbyszek⁶. Nie było jesz-
cze mowy, żeby zrobić to w hali Olivii, idea była taka, żeby to była seria
bardziej kameralnych koncertów w klubach. Bracia Stefańscy bardzo chcieli
wziąć w tym udział. Z tego, co wiem, ostatecznie nie wystąpili na przeglądzie
na głównej scenie, a wielka szkoda, bo była to znakomita, poetycko śpiewa-
jąca grupa”.

Idea krążyła, krystalizowała się w wielu środowiskach równolegle. Jed-
nak żeby mogła się zmaterializować, musiała trafić na właściwy grunt – cho-
dzi o potencjał organizacyjny oraz determinację i odwagę ludzi, którzy podej-
mą się takiego zadania. Było jasne, że w Gdańsku naturalnym organizatorem
takiego wydarzenia mogłyby być lokalne struktury Solidarności.

W ten sposób dochodzimy do drugiej, odmiennej opowieści o począt-
kach festiwalu. O ile tamtą perspektywę, którą można skojarzyć z Maciejem
Zembatym, należałoby nazwać „warszawsko-krakowską”, o tyle ta jest ści-
śle związana ze Stoczną Północną, z Gdańskiem i Trójmiastem. Z ramienia
związku, do organizacji wydarzenia, obok Szymona Pawlickiego, został wy-
znaczony Bogusław Gołąb.

według relacji samego Zembatego, rozmowa z kierownictwem festiwalu opolskiego miała burzliwy
przebieg.

⁶ Grupa „Kant” powstała w 1974 roku. W 1983 roku Jacek Stefański został zamordowany przez „nie-
znanych sprawców”, choć powszechnie uważa się, że odpowiadali za to funkcjonariusze bezpieki,
a samego Stefańskiego uznaje się za ofiarę stanu wojennego. Bracia Zbigniew i Jan ze współpracują-
cymi muzykami założyli wówczas grupę Bez Jacka, która istnieje do dzisiaj.

- „W 1980 roku, po strajkach sierpniowych, zakłady pracy zadeklarowały, że postawią pomnik zamordowanym w Grudniu 1970 roku stoczniowcom” - wspomina ówczesny działacz Solidarności Bogusław Gołąb. - „I tak się stało, pomnik został odsłonięty 16 grudnia 1980 roku. Te wszystkie założki pracowały społecznie. Zaangażowanych w tę inicjatywę było wielu ludzi, to były tysiące przepracowanych godzin. Pomyślałem, że tym ludziom trzeba jakoś podziękować, więc wymyśliłem ten koncert... Zaproponowałem, żeby zorganizować go w naszym stoczniowym klubie Lastadia. Kiedy złożyłem taką propozycję w Solidarności, usłyszałem pytanie: «No a co z resztą ludzi, którzy także chcieliby posłuchać piosenek opozycyjnych?». «W porządku, to zrobmy w takim razie jednodniowy koncert w hali Olivii» - odpowiedziałem. Wtedy dotarł do mnie Wojciech Łyzwa, który był menedżerem Maćka Zembatego. Spotkaliśmy się, a on mówi: «Bogdan, my chcemy uczestniczyć w tym koncercie, który ty organizujesz». Rozmowa była konkretna. Zaproponowałem: «My dajemy halę Oliwię, a wy załatwiacie wykonawców». A on na to, że nie wie, że nie jest pewny... Słyszając to, nieco się zdenerwowałem, i mówię: «To my łeb nadstawiamy, a jak przyjdzie co do czego, to władza wam sypnie pieniądze, wy się odwróćcie od nas, a my zostaniemy sami na placu boju. To wtedy ci łeb urwę!»”.

W tym czasie do Bogusława Gołąba zwrócili się również działacze z Komisji Krajowej Solidarności.

- „Usłyszałem: «Bogdan, robimy trzydniówkę, koncert każdorazowo na pięć tysięcy osób, w hali Olivii, pilnuj tego»”.

Dzisiaj Bogusław Gołąb nie ukrywa rozżalenia, że powszechnie za pomysłodawcę festiwalu uważa się Macieja Zembatego i artystyczne środowisko „warszawskie”, zapominając o pierwszym zamiśle: stworzenia imprezy artystycznej przez robotników dla robotników - budowniczych Pomnika Poległych Stoczniowców.

Jednak z perspektywy czasu staje się jasne, że te dwie opowieści wcale nie muszą się wykluczać. To jedna i ta sama historia, opowiadana z dwóch różnych perspektyw. Inicjatywa lokalna, „stoczniowa”, na skutek pewnego zbiegu okoliczności, determinacji i zaangażowania osób „z zewnątrz” z dnia na dzień przekształciła się w przedsięwzięcie o zasięgu ogólnopolskim, będące przedmiotem zainteresowania dziennikarzy z wielu krajów Europy.

Wszystko wskazuje na to, że mówiąc o ważnej, ale niewielkiej lokalnej imprezie, można przypisać autorstwo pomysłu Bogusławowi Gołąbowi, kiedy zaś mowa o wydarzeniu o randze ponadlokalnej, wówczas trzeba uznać, że jego pomysłodawcą był Maciej Zembaty.

AMATORZY

W klubie Lastadia, na początku lata 1981 roku, krystalizowały się główne założenia I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Od początku było jasne, że to impreza, na której zostanie zaprezentowana twórczość niezależna, antyreżimowa, ta, która często nie może wybrzmieć w oficjalnym obiegu estradowym – przegląd będzie bowiem częścią obchodów pierwszej rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. Artyści nie będą pobierać wynagrodzenia za występy, a cały dochód z biletów zostanie przeznaczony na fundusz społeczny Solidarności. Sam przegląd zaś będzie miał formułę otwartą – wystąpią na nim i twórcy znani, i amatorzy.

Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania.

Marian Kołpak wspominał w jednym z wywiadów:

– „Kiedy Maciek Zembaty zdecydował, że to my robimy «Zakazane Piosenki», było nas w Lastadii zaledwie kilka osób. Waldek Banasik, ja i paru naszych przyjaciół, między innymi Mirka Sokołowska. Do dyspozycji mieliśmy jeden klubowy aparat telefoniczny, oczywiście na podsłuchu. To było parę tygodni szaleńczej pracy. Spaliśmy w klubie, bo nie było czasu jeździć do domu. Były próby odebrania nam tego festiwalu przez inne instytucje. Na pewno analizowali nasze poczynania i myśleli: «Co tacy amatorzy mogą zrobić». Nie znali Waldka. Spisał się doskonale. Lepiej już nie można było tego zorganizować. Dwustu artystów, ponad trzysta osób obsługujących, trzy dni po pięć tysięcy na widowni i wszystko chodziło jak w zegarku. Zarzucano nam między innymi brak profesjonalizmu. Oczywiście, że nie byliśmy profesjonalistami, bo robiliśmy to pierwszy raz w życiu. Ale czy ktoś wcześniej robił festiwal piosenki antykomunistycznej?”⁷.

7 M. Kołpak, *Zakazane piosenki, fragmenty rozmowy z Katarzyną Goc*, Gdańsk, lipiec 2006, <http://>

Waldemar Banasik określa okres przygotowań do festiwalu jako niesamowicie intensywny. Zamieszkał w Lastadii, całkowicie poświęcając się pracy.

– „Rozpoczęliśmy pracę pod koniec czerwca, więc mieliśmy raptem niecałe dwa miesiące na wszystko. Byliśmy w gruncie rzeczy amatorami, to nie była Bałtycka Agencja Artystyczna BART [organizator sopockich festiwali – przyp. T.S.], która ma cały sztab przeszkolonych ludzi... Mieliśmy jeden telefon do dyspozycji. Ten telefon okupował Wojciech Łyżwa. On musiał kontaktować się z ludźmi. Ale się jąkał, więc rozmowy trwały dwa razy dłużej” – uśmiecha się Waldemar Banasik.

Komitet Organizacyjny:		RADA ARTYSTYCZNA	
Przewodniczący Koordynator d/s Kultury KKP NSZZ „Solidarność” Szymon Pawlicki		Honorowy Przewodniczący: ANDRZEJ WAJDA członek Komitetu Funduszu Społecznego „Solidarności”	
Bogusław Gołąb	— członek Prezydium Zarządu Regionu w Gdańsku NSZZ „Solidarność”	Członkowie: Lech Bądkowski	— Gdańsk
Zygmunt Zawalski	— Stocznia Gdańska im. Lenina	Jacek Federowicz	— Warszawa
Jerzy Borowczak	— Stocznia Gdańska im. Lenina	Adam Grzybowski	— Gdańsk
Ryszard Dubieła	— Stocznia m. Komuny Paryskiej	Jerzy Janiszewski	— Gdańsk
Bogdan Surowiec	— Stocznia Marynarki Wojennej	Maciej Karpiński	— Warszawa
Zenon Dytrych	— Stocznia Marynarki Wojennej	Jonasz Kufta	— Warszawa
Andrzej Zając	— Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte	Szymon Pawlicki	— Gdynia
Adam Drag	— Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte	Andrzej Pawlukiewicz	— Gdańsk
Waldemar Banasik	— Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte	Jerzy Piskorzynski	— Gdańsk
		Jan Poprawa	— Kraków
		Konstanty Puzyna	— Warszawa
		Michał Ronkier	— Kraków
		Marian Trzcinański	— Gdańsk
		Marzena Woźniak	— Gdańsk
		Lidia Wiśniewska	— Warszawa
		Maciej Zembaty	— Warszawa
		Sekretarz: Wojciech Łyżwa	— Lublin
Komisje Zakładowe patronujące Przeglądowi			
KZ NSZZ „Solidarność”	Stocznia Gdańskiej im. Lenina		
KZ NSZZ „Solidarność”	Stocznia Północnej im. Boh. Westerplatte		
KZ NSZZ „Solidarność”	Stocznia im. Komuny Paryskiej		
KZ NSZZ „Solidarność”	Stocznia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte		

Skład Komitetu Organizacyjnego i Rady Artystycznej Przeglądu „Zakazane Piosenki” (AKKS)

www.artin.gda.pl/text/text-pl-26.php, (data dostępu: 05.06.2021). O przygotowaniach do przeglądu zob. też: Wywiad z Katarzyną Goc z Waldemarem Banasikiem, *Dolewaliśmy oliwy do ognia*, s. 15–19.

LEGALNIE CZY NIELEGALNIE?

- „Wówczas udałem się do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, do pierwszego sekretarza Tadeusza Fiszbacha” - wspomina Bogusław Gołąb. - „Był u niego wtedy również wojewoda gdański, Jerzy Kołodziejski. Przedstawiłem im koncepcję, zarys, twórców... Ktoś mógłby dzisiaj zapytać: «Po co szliście do władz, żeby uzyskać zgodę?». Ja wówczas miałem świadomość, że jeśli mamy budować przestrzeń wolności, to budujemy ją wspólnie, partnersko - i z tą świadomością poszedłem do gniazda partii. Informuję ich, że Solidarność organizuje koncert, a Fiszbach do mnie: «A jak my wam nie pozwolimy, to co?». Odpowiedziałem: «Jak wy nam nie pozwolicie, to my i tak to zrobimy, hala Olivia jest nasza⁸, a resztę mamy gdzieś». W ten sposób sprawa definitywnie się zamknęła”.

18 sierpnia 1981 roku odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. Otworzył je Tadeusz Fiszbach, informując zgromadzonych o tym, że prezydent Gdańska nie wyraził zgody na organizację Festiwalu Zakazanej Piosenki (taką - błędną - nazwę zapisano w protokole), zgodę wydał wiceprezydent (nie wiadomo, czy świadomie i wbrew decyzji swojego przełożonego). Ponadto Tadeusz Fiszbach poinformował członków egzekutywy, że „teksty są w cenzurze” i że „na scenografię też cenzura nie powinna wyrazić zgody”⁹. Z tego wynika, że oczekiwania wojewódzkich władz PZPR były takie, że cenzura będzie silnie i zdecydowanie ingerowała w tym przypadku.

- „Wówczas nie wiedziałem, że Szymon Pawlicki chodził do cenzury i wypraszał zgody na wszystkie teksty, aczkolwiek ich nie dostał” - kontynuuje Bogusław Gołąb.

Jak wynika z zachowanych dokumentów - korespondencji prowadzonej między ówczesną Prokuraturą Wojewódzką a gdańską delegaturą Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk¹⁰ - o zgodę cenzury

8 Hala Olivia była w tym czasie własnością Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

9 APG, KW PZPR, 2384/449, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku z 18 VIII 1981 r., k. 60-63.

10 IPN Gd/418/63, Materiały w sprawie wykonania piosenek niedopuszczonych przez Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk podczas Przeglądu Piosenki Prawdziwej w Hali „Olivia” w Gdańsku w sierpniu 1981 roku, k. 1-16.

na zaprezentowanie piosenek i monologów podczas festiwalu zabiegali Maciej Zembaty i Szymon Pawlicki. Przedstawili oni 72 teksty, z których tylko pięć nie uzyskało zgody na zaprezentowanie na scenie. Były to: *Piosenka na wszelki wypadek* Jacka Zwoźniaka, *Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał* Andrzeja Garczarka, *Felieton* Jana Tadeusza Stanisławskiego, *Świadkowie* Jacka Kaczmarskiego oraz *Pielgrzymka* Leszka Wójtowicza.

Ipn gd 418/63
Ko. 735/81, 397/91

tekst i muzyka: Jacek Zwoźniak

PIosenka NA WSZELKI WYPADek

Jeśli przyjdą podpalić dom
Jeśli zechcą ci go zapiekudzić
To nie czekaj aż zbudzi cię dzwon
Bo się z ręką w nocniku obudzisz
W czas odnowy, dla brudu pogardy
Gdy dom sprząta się myje i bieli
Wciąż próbują nam naszczać do farby
Jak takiego w łeb pałą nie zasieścić
Będą szali ulotki, instrukcje
Opowiadać i rzeczy i takie
Że widzieli tu kontrrewolucję
Pełzającą po społu z kukakiem
Trza nam wytrwać w działaniu i trosce
I uważać, bo sprawa to drańska
Lecz za skórę wyciągniętą ku Polsce
W mordę ład choćby była słowiańska
Są w Ojczyźnie rachunki krzywd
Nadszedł czas, że posprzątać je trzeba
Bo już w twarz nam nie będzie pluł nikt
Choć publicznie by potem ubolewał...
I nie trzeba obstawiać się wojskiem
Bo bez sensu dziś taka obrona
Lecz w tę dupę wypiętą na Polskę
Kopa dać choćby, była ozerwona
Od początku znów zacząć nam przyszło
I choć nieraz po temu był sprzeciw
Przyjdą czasy, że w kraju nad Wisłą
Będą mieszkać polscy poeci
I nie spadnie nam z głowy korona
Gdy tej zgrai, co Polaki by chcieli
Nie będziemy cytować Cambonne'a
Lecz powiemy - takiego wala!

Tekst piosenki Jacka Zwoźniaka, niedopuszczonej przez cenzurę do wykonania podczas I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Materiały Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku (AIPN)

Zapoznając się z tekstami wstrzymanymi ówczesnie przez cenzurę, nie trudno skonstatować, że pod szczególnym nadzorem urzędu znalazły się utwory odnoszące się do relacji polsko-radzieckich – zarówno do wydarzeń historycznych, jak i do stosunków współczesnych. Tak jakby cenzorzy w 1981 roku dawali przyzwolenie na krytykę partii i rządu PRL, ale nie godzili się na uderzanie w sojusz z Krajem Rad. Na przykład w zakwestionowanym przez cenzurę tekście Jacka Zwoźniaka pt. *Piosenka na wszelki wypadek* znajdowały się takie frazy:

*Lecz za dłoń wyciągniętą ku Polsce,
W mordę lać, choćby była słowiańska
[...]
Lecz w tę dupę wypiętą na Polskę
Kopa dać, choćby była czerwona*¹¹

Z kolei w *Felietonie* słowno-muzycznym Jana Tadeusza Stanisławskiego, również wstrzymanym przez cenzurę, znajdował się następujący fragment:

„W zamierzchłych czasach drugiej połowy ubiegłego roku¹², kiedy wszyscy zastanawiali się nad jednym: «wejdą czy nie wejdą»¹³, ja twierdziłem, że nie wejdą i dawałem logiczne argumenty. [...] Kiedy jednak któregoś dnia pytanie to padło przy mojej Mamie – Mama moja wrzasnęła:

– «Jest to poniżej mojej godności zastanawiać się nad tym, czy cham przywali mi prawą łapą, czy lewą nogą! Niech cham sam głowi się nad tym, niech główkuje, a że mózdzek ma mały, niech się poci z wysiłku, niech śmierdzi tym potem, niech go świat powącha, jakie to przyjemne»”.

Dalej w *Felietonie* Stanisławskiego następowała piosenka:

*Uczyła mnie Mama, bym się nie bał chama,
Kształciła mnie Matka na historii świadka,*

¹¹ Ibidem, s. 7.

¹² Chodzi o czas, gdy trwały strajki sierpniowe, a potem oficjalnie została zarejestrowana Solidarność, która rozpoczęła legalną działalność.

¹³ W domyśle: wojska radzieckie, wojska Układu Warszawskiego.

*Uczyła mnie Mama, bym się nie bał chama,
bo cham, to jest cham – i boi się sam¹⁴*

COHEN

W wielu publikacjach pojawia się informacja, że na przegląd próbowano zaprosić międzynarodowe gwiazdy, takie jak The Rolling Stones, Bob Dylan, Kris Kristoferson, Frank Zappa, Nina Hagen czy Leonard Cohen. Żaden z wykonawców miał nie wyrazić zainteresowania udziałem w gdańskiej imprezie. To nie jest prawda.

– „Maciej Zembaty wpadł na pomysł, żeby zaprosić na festiwal wykonawców o randze międzynarodowej” – relacjonuje Waldemar Banasik. – „Chłopaki, głównie Maciej Karpiński¹⁵, pisali do agencji, menedżerów znanych na świecie piosenkarzy i zespołów. Teleksami wysyłaliśmy te pisma. Mielśmy nadzieję, że to wszystko zadziała... Ale to był sezon, a oni wszyscy mieli kontrakty, było za późno, w dwa miesiące nie byliśmy w stanie tego załatwić, takie występy załatwia się dwa, trzy lata wcześniej. Ale nam odpowiadali! Myślę, że głównie dlatego, że nasz przegląd objął patronatem Lech Wałęsa, o którym mówił wówczas cały świat. Odpisywali, że bardzo chętnie, ale w innym terminie, że nic nie poradzą, ale nie mogą przyjechać”.

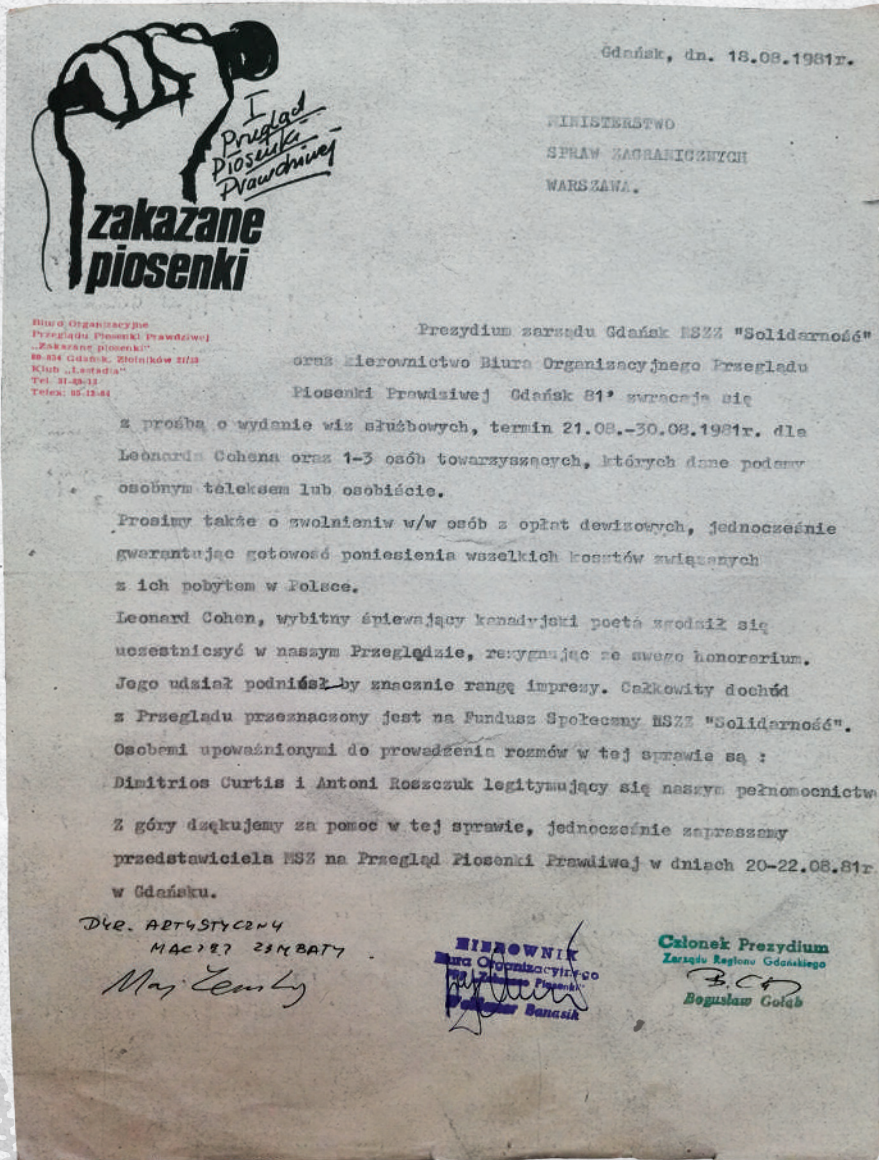
Jedna ze sław zgodziła się na występ w hali Olivii – był to Leonard Cohen.

– „Wiele osób podaje dziś w wątpliwość fakt, że Leonard Cohen wyraził zgodę na udział w festiwalu i o mały włos by na nim wystąpił. Może się to wydawać nieprawdopodobne, ale...”. – Waldemar Banasik pokazuje dokument, który stanowi dowód na to, że przyjazd artysty był realny, że trwały przygotowania. Jest to oficjalne pismo adresowane do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, datowane na 18 sierpnia 1981 roku (na dwa dni przed rozpoczęciem festiwalu), podpisane przez Macieja Zembatego, Waldemara

14 IPN Gd/418/63, Materiały w sprawie wykonania piosenek niedopuszczonych przez Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk podczas Przeglądu Piosenki Prawdziwej w Hali „Olivia” w Gdańsku w sierpniu 1981 roku, k. 10–11.

15 Maciej Karpiński – pisarz, scenarzysta, reżyser przeglądu.

Banasika oraz Bogusława Gołęba. Organizatorzy festiwalu zwracają się w nim do ministerstwa o wydanie wiz służbowych dla Leonarda Cohena oraz osób mu towarzyszących (w liczbie od jednej do trzech), a także o zwolnienie ich z opłat dewizowych. Jednocześnie zapewniają, że wszelkie koszty pobytu artysty i osób mu towarzyszących zostaną pokryte w całości.



Pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o wydanie wizy wjazdowej do Polski dla Leonarda Cohena (zbiory Waldemara Banasika)

O zamieszaniu związanym z przyjazdem Leonarda Cohena napisał Maciej Zembaty w swojej książce poetycko-wspomnieniowej *Mój Cohen*:

„W sierpniu 1981 roku dzięki pomocy A. [Antoniego - przyp. T.S.] Roszczuka i Mila Curtisa odszukaliśmy Cohena na greckiej wyspie Hydra i zaprosiliśmy go do Gdańska na organizowany przez nas Pierwszy Przegląd Piosenki Prawdziwej «Zakazane Piosenki». [...] Oczywiście, telefonując do Baru Billa na Hydrze, miejsca często odwiedzanego przez L.C. [Leonarda Cohena - przyp. T.S.] podparliśmy się tymi nazwiskami”.

- „Co? Lech Wałęsa?” - Cohen nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał. - „Taki wielki człowiek zaprasza mnie, biednego śpiewaka, do siebie do Gdańska?”.

- „Musieliśmy mu to powtórzyć dwa albo trzy razy, nim uwierzył. A kiedy skończyliśmy ten long distance call i słuchawka została odłożona, musieliśmy również powtórzyć sobie dwa albo trzy razy, że to prawda, że nasz idol i mistrz przyjedzie do Gdańska i weźmie udział w przeglądzie. Oczywiście za darmo, tak jak wszyscy. Takie były czasy. Wystarczyło w imieniu Lecha wypowiedzieć magiczne słowo «Solidarność» i wszyscy godzili się na wszystko. Nawet Cohen, który wtedy pobierał za występ minimum 30 tysięcy papieru”¹⁶.

Do występu Leonarda Cohena w Gdańsku zostały cztery dni. Trzeba było działać szybko. Po pierwsze - załatwić artyście wizę wjazdową do Polski. Maciej Zembaty udał się z tą kwestią do dwóch komunistów, którzy byli „OK”, jak nazwał ich w książce - I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha oraz wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego. Ci wykazali się dużym zaangażowaniem, a Fiszbach (który - jak pisze Zembaty - sam był poetą i wielbicielem Cohena) wspomógł to również swoją „ogromną siłą przebicia”.

W niedzielę od rana na lotnisku w Atenach na Cohena miał czekać ktoś z polskiej ambasady z wizą. Artysta miał zaś wsiąść do samolotu do Warszawy, a potem kolejny samolot miał go przetransportować do Gdańska. - „Cohen był tak oszołomiony perspektywą spotkania

16 M. Zembaty, *Mój Cohen*, Warszawa 2002, s. 174-175.

z Walezym¹⁷, że bez szemrania zgodził się wsiąść na najbliższy statek i popłynąć do Pireusu. Zorganizowanie mostu powietrznego Ateny – Warszawa – Gdańsk było łatwiejsze, niż wyciśnięcie pryszcza. Wystarczył jeden telefon do Solidarności w Locie i sprawa została załatwiona” – napisał Maciej Zembaty.

Tak się wówczas wydawało organizatorom festiwalu. Leonard Cohen nie dotarł do Polski. Gdyby tak się stało, „ antysocjalistyczna heca”, jak sam Zembaty nazwał w książce przegląd, zyskałaby jeszcze większy rozgłos.

– „Nie mam wątpliwości, że polskie służby zrobiły wszystko, żeby Cohen do nas nie przyjechał” – stwierdza po latach Waldemar Banasik.

Kanadyjski pieśniarz przepłynął Morze Egejskie i wynajętym samochodem dojechał na lotnisko w Atenach. Ale na miejscu nikt na niego nie czekał z wizą, choć formalnie wszystko było załatwione i umówione. Samolot do Warszawy czekał... Opóźniano start. Ale nie można było opóźniać go w nieskończoność. W końcu musiał wystartować, bez barda na pokładzie.

– „Leonard Cohen obraził się śmiertelnie i nie chciał już z nami gadać. Uznał nas za mitomanów i oszustów”¹⁸ – napisał Maciej Zembaty.

Choć bard rozpoczynający wówczas swoją międzynarodową karierę z pewnością podniósłby rangę wydarzenia, jakim był przegląd, organizatorzy i tak nie mogli narzekać na brak zainteresowania. Przy festiwalu akredytowało się ponad 200 dziennikarzy i 15 ekip telewizyjnych – przeważnie zagranicznych¹⁹. Na kilka dni przed rozpoczęciem występów ostatecznie kształtował się program imprezy.

17 Chodzi o Lecha Wałęsę, Maciej Zembaty w swojej książce użył fonetycznego zapisu, by wskazać, w jaki sposób Leonard Cohen wymawiał to nazwisko.

18 M. Zembaty, *Mój Cohen*, s. 180.

19 K. Adamów, *Piosenki zakazane, bo prawdziwe*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/opozycja-w-prl/72483,Piosenki-zakazane-bo-prawdziwe.html> (data dostępu: 05.06.2021). Liczbę dziennikarzy i ekip filmowych podaje się też w książce: S. Ligarski, G. Majchrzak, *Artyści, PRL i bezpieczeństwo. Herbert, Miłosz, Hłasko i wielu innych...*, Łódź 2018, s. 209.

„DLA KAŻDEGO”

Autorem programu, oprócz Macieja Zembatego, był także Maciej Karpiński, pełniący funkcję reżysera całego przedsięwzięcia. Przyjęcie otwartej formuły, czyli takiej, w której wystąpić może każdy, łączącej w sobie różne gatunki sztuki estradowej i rozrywki, było posunięciem odważnym i wzbudzającym kontrowersje. Znajduje to swój wyraz w recenzjach, które ukazywały się w prasie po zakończeniu przeglądu²⁰.

Kwestię tę tłumaczy Stefan Adamski:

- „Program przeglądu został stworzony tak, że wyraźnie zaznaczały się dwa nurty - jeden to była poezja śpiewana, o wysokich walorach artystycznych, a drugi nurt to był kabaret, nie zawsze wysokich lotów. Do dzisiaj się zastanawiam, jak ta formuła, łącząca te dwa nurty, mogła się sprawdzić... I dzisiaj, po latach, można stwierdzić, że nie oparły się próbie czasu tamte piosenki kabaretowe, niektóre z nich są po prostu nieczytelne, one służyły do zabawiania publiczności w tamtym momencie. W zestawieniu z twórczością na wysokim poziomie artystycznym... Tak, to czasem zgrzytało. Ale jednak, ogólnie rzecz biorąc, ta formuła mimo wszystko się sprawdziła. Jakim cudem? Przy całym szacunku dla Maćka Zembatego muszę stwierdzić, że szczególną zasługę, że przegląd się udał, miał Maciek Karpiński, człowiek kamiennego spokoju. On to ogarnął, to on rozsądzał spory, on w czasie rzeczywistym zdołał znaleźć sposób, by tak odmienne gatunkowo utwory jakoś «się wpasowały». Do dzisiaj pozostają wobec niego pełen podziwu. Nie wiem, jak panował nad tym żywiołem, ale to robił”.

Natasza Czarmińska, *Prośba*

(słowa Zbigniew Herbert)

*Naucz nas także palce zwijąć
i drzwi podpierać z tamtej strony
pokojów próżnej już miłości*

²⁰ Wybrane recenzje zostały omówione w dalszej części pracy.

*niech kiedy trzeba będzie pięścią
to co marzyło tak o szczęściu
i osłaniało chudy płomyk*

*a potem po skończonej walce
pozwól nam rozprostować palce
choćby już była tylko pustka*

*gdy w dłoń otwartą przyjmiesz klęskę
gdy czaszkę w czułe palce weźmiesz
zacznie się wtedy jeszcze raz*

*otwartych dłoni wielka sprawa
po strunach podróż po zabawach
ostatnie ziarno ocalenia.*



Natasza Czarwińska i Jacek Kaczmarski (AIPN)

Tadeusz Ross, Wejda, nie wejda...

(słowa Tadeusz Ross)

Tadeusz z Zosią do lasu pomyka,
wzięli dwa piwa i trochę wałówki,
siedzą aż patrzą na skraju kocyka,
czerwone stoją mrówki
– wejda, nie wejda, wejda, nie wejda, wejda

Tadeusz rad jest mrówkom ogromnie
Więc prowokuje je chlebem i miodkiem
Zosią zaś spuszcza oczęta skromnie
I wieje od niej chłodkiem
– wejda, nie wejda, wejda, nie wejda, wejda

Tadeusz przeróżne wyczynia sztuczki
To tutaj to tam znów miodku poleje
Blezerem rozepnie ze sztucznej włóczki
A Zosia furt omdleje
– wejda, nie wejda, wejda, nie wejda, wejda

Zosia do Tadzia w serduszkach ma zadrę
Lecz głośno boi się krzyknąć – pomocy
Bo mrówki mogą źle odczytać adres
I mogą wejść na kocyk
– wejda, nie wejda, wejda, nie wejda, wejda

Tak to Adamie nasz wieszczu niemały
Nic się nie zmienia w staraniach o damy
Różne na kocyk już Zosie siadały
A mrówki wciąż te same
– wejda, nie wejda, wejda, nie wejda, wejda

Wejda? Nie wejda!

WODZOWIE I SZUBIENICA

Organizatorzy zadbali o specjalny wystrój sali. Autorem scenografii był Andrzej Czeczot. Nad sceną umieszczono wielkoformatowe wydruki karykatur Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Władysława Gomułki, Piotra Jaroszewicza, Edwarda Gierka. Ponadto dwie ramy były puste, opatrzone kirem – były to symbolicznie przygotowane miejsca dla kolejnych przywódców Polski Ludowej, jak należy sądzić, również dla generała Wojciecha Jaruzelskiego.

Nad sceną zawisła szubienica. W centralnej części umieszczono planszę z robotnikiem unoszącym dłoń, jakby osłaniał oczy przed słońcem i spoglądał w górę, w stronę pętli ze sznura. Fragment dźwigu na drugim planie sugerował, że robotnik jest pracownikiem stoczni.

Jerzy Janiszewski zaprojektował logotyp, który był umieszczany na materiałach poligraficznych, plakatach, a nawet oficjalnych pismach wysyłanych do władz. Przedstawiał zaciśniętą dłoń, jakby pięść, trzymającą mikrofon.



Scena z karykaturami przywódców partyjnych przysłonięta kurtyną-transparentem NSZZ „Solidarność” (AIPN)



Logotyp I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki” (zbiory Waldemara Banasika)



Knebel – festiwalowa statuetka (fot. Estilla)

W przejściach w hali Olivii wywieszono gazety – organy partyjne z krajów socjalistycznych, między innymi z NRD i Czechosłowacji. Zostały powieszono tak jak pranie, na sznurkach, więc gdy tłum przechodził, gazety mu „przeszkadzały”. W krótkim czasie znalazły się więc na podłodze, zdeptywane przez kolejnych uczestników festiwalu.

Dla wykonawców przeglądu przewidziano nagrody – złote, srebrne i brązowe Kneble. Statuetki zaprojektował rzeźbiarz Kazimierz Kalkowski.

Jak wspomina Waldemar Banasik, klucze do hali Olivii organizatorzy otrzymali zaledwie na tydzień przed rozpoczęciem koncertu, więc wszystkie elementy scenografii musiały być gotowe wcześniej – zostały wykonane w pracowni Teatru Wybrzeże²¹.

MŁYN

Zbliża się 20 sierpnia 1981 roku – i na dzień przed rozpoczęciem imprezy zaczyna się organizacyjny młyn.

Opowiada Waldemar Banasik:

21 K. Adamów, *Piosenki zakazane, bo prawdziwe*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/opozycja-w-prl/72483,Piosenki-zakazane-bo-prawdziwe.html> (data dostępu: 05.06.2021).

- „Tuż przed koncertem przyjeżdża masa ludzi z całej Polski... Trzeba tych wszystkich ludzi ulokować w hotelach, trzeba im zagwarantować apro wizację i wszystko dokumentować, wszystkie koszty i tak dalej... Mieliśmy wsparcie od dziewczyn, które pracowały w Empiku w Gdańsku, zaangażowały się w organizację przeglądu bez reszty”.

W hali Olivii rozpoczęły się próby. Podczas jednej z nich, według niektórych relacji, tuż przed wejściem na scenę Marka Grechuty²², doszło do bardzo niebezpiecznego incydentu.

- „Pamiętam takie zdarzenie: w pewnym momencie, podczas prób przed koncertem, Maciek Zembaty krzyczy: «Kto tu k... podłączył napięcie?!»” - opowiada Bogusław Gołąb. - „Okazało się, że ktoś, świadomie lub nie, podłączył na mikrofon biegun i osoba, która dotknęłaby mikrofonu, a przecież często tak robią artyści na scenie, mogłaby zostać porażona... Wtedy cała impreza musiałaby zostać odwołana, skończyłaby się klapą, a ofiara - być może śmiertelna - poszłaby «na konto» organizatora, czyli Solidarności. Przerwali śmy próby i przebadaliśmy wszystkie instalacje”²³.

Pierwsze chwile rozpoczynającego się przeglądu przypomina też sobie Waldemar Banasik:

- „Pierwszy dzień, koncert się już rozpoczął, ja siedzę w biurze festiwalowym, wtedy już mieliśmy trzy telefony i dwa teleksy, to było nasze okno na świat. Pamiętam nieprawdopodobny młyn, w życiu nie widziałem czegoś takiego, wszyscy podekscytowani, każdy ma jakiś interes do załatwienia, coś ważnego do przekazania, hałas, masa ludzi o twarzach znanych nam tylko z plakatów albo z telewizji, wszyscy są dostępni, przyjaźnie nastawieni, bo taka jakaś fraternizacja następowała...”.

22 O tym, że w próbie miał wziąć udział Marek Grechuta, wspomina Stefan Adamski (nie był on bezpośrednim świadkiem tego zdarzenia, ale słyszał o nim), ponadto przywołuje to również Marian Kołpak. Zob. Wywiad z Marianem Kołpakiem, zastępcą kierownika klubu Lastadia, <http://www.artin.gda.pl/text/text-pl-26.php> (data dostępu: 05.06.2021).

23 Incydent ze źle podłączonym mikrofonem podczas próby jest obecnie powtarzany w wielu wspomnieniach i publikacjach. Pojawiają się jednak głosy (między innymi Waldemara Banasika), że owszem, doszło do wadliwego podłączenia, jednak nie było zagrożenia zdrowia czy życia artysty dotykającego mikrofonu (nie ma możliwości technicznej, żeby na skutek zwykłego przełączenia wtyczki istniało ryzyko porażenia). Sprawa miała zostać wyolbrzymiona przez Macieja Zembatego w celu wzmożenia czujności obsługi - obawiano się bowiem prowokacji ze strony SB. Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii dzisiaj jest już niemożliwe.



Występy artystów podczas pierwszego i trzeciego dnia festiwalu poprzedzała odtwarzana z taśmy *Ballada o Janku Wiśniewskim* w wykonaniu Krystyny Jandy (pieśń z filmu *Człowiek z żelaza* Andrzeja Wajdy). W drugim dniu utwór ten wykonał Mieczysław Cholewa. Potem następowały występy artystów zmagających się o nagrody Brązowego, Srebrnego i Złotego Knebla. Publiczność głosowała na zasadzie plebiscytu. Po przerwie na scenę wychodzili artyści niebiorący udziału w konkursie – w tym czasie zliczano głosy. Na koniec ogłaszano wyniki, laureat Złotego Knebla prezentował zaś zwycięskie utwory raz jeszcze. Jako konferansjerzy występowali: Daniel Olbrychski, Piotr Skrzynecki, Andrzej Strzelecki oraz Jerzy Stuhr.



Na scenie od lewej: Maciej Pietrzyk, Daniel Olbrychski, Jerzy Stuhr (AIPN)

Wkładka do programu

PRZEGLĄD PIOSENKI PRAWDZIWEJ
"ZAKAZANE PIOSENKI"
GDAŃSK 81

PIERWSZY DZIEŃ /20 sierpnia 1981 r./

prowadzą: Andrzej Strzelecki i Daniel Olbrychski

1. KRYSZYNA JANDA - "Ballada o Janku z Gdyni" /waśma/
2. KRZYSZTOF JAROSZYŃSKI - "Krótka Kara Historii PRL"
3. GRZEGORZ TOMCZAK - "Pieśń zwycięstwa"
4. ANDRZEJ GARCZAREK - "Wojenka, wojenka"
5. KSIĄŻEK, AUGUŚCIK - "Przyjaciół Nikt Nie Będzie Mi Wybiarał"
6. JACEK ZWOŹNIAK - "Najpiękniejsza w Klasie Robotniczej"
7. MAREK GRECHUTA - "Pieśńka na Wszelki Wypadek"
8. MAŁGORZATA BRATEK - "Superekspres"
9. LESZEK WÓJTOWICZ - "Sława i Chwała"
10. B-COMPLEX - "Modlitwa"
11. ANDRZEJ PONIEDZIELSKI - "Kiedym stawił się"
12. MAREK TERCZ - "Nie dzielono Srebrników"
13. JACEK KACZMARESKI - "Darmowy Song"
14. JACEK KACZMARESKI - "Błok"
15. JACEK KACZMARESKI - "Ballada pacyfistyczna"
16. JACEK KACZMARESKI - "List otwarty mistrza produkcji do mistrza olimp."
17. JACEK KACZMARESKI - "Świadkowie"
18. JACEK KACZMARESKI - "Rejtan"

przerwa 15 minut / głosowanie plebiscytu publiczności

Część II

prowadzi: PIOTR SZKZYŃSKI

1. AEROBUS
2. B-COMPLEX i JACEK ZWOŹNIAK
3. ANDRZEJ GARCZAREK
4. LESZEK WÓJTOWICZ
5. MAREK GRECHUTA
6. JACEK FEDOROWICZ

Kończy Daniel Olbrychski /konferansjerka/
wręczenie nagród honorowych
powtórzenia ZŁOTEGO KNEBLA
Konferansjerka improwizowana, ograniczona do zapowiedzi.

koniec pierwszego dnia

166 z 282

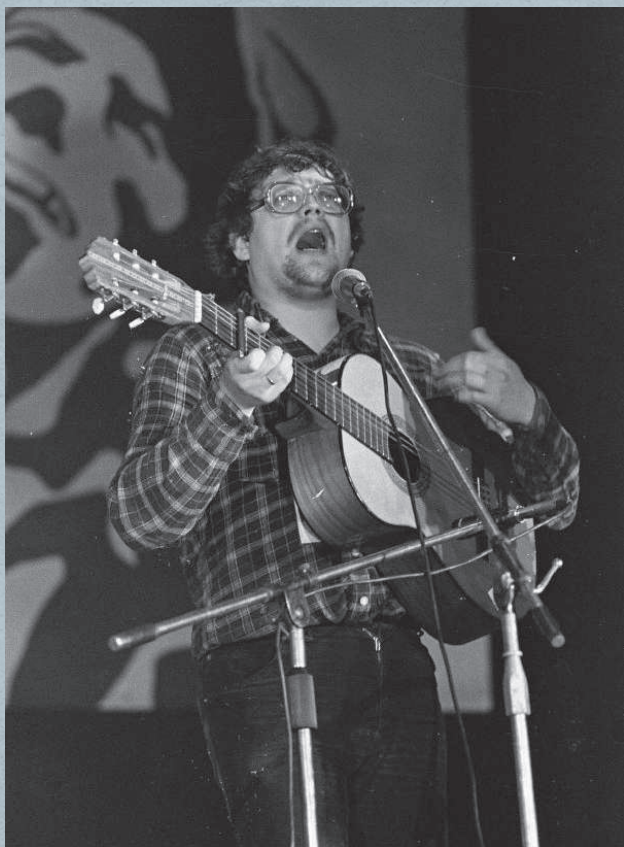
Program pierwszego dnia I Przeglądu Piosenki Prawdziwej
„Zakazane Piosenki” - 20 sierpnia 1981 roku (AIPN)

Pierwszego dnia nagrodę Brązowego Knebla otrzymała Małgorzata Bratek (za utwory *Kiedym stawił się* i *Modlitwa*), Srebrnego Knebla - Jacek Kaczmarewski (za utwory *Świadkowie* i *Rejtan*), a Złotego Knebla - Jacek Zwoźniak (za utwory *Najpiękniejsza w klasie robotniczej* i *Piosenka na wszelki wypadek*).

Jacek Zwoźniak, *Najpiękniejsza w klasie robotniczej*
(słowa Jacek Zwoźniak)

*W czasach, gdy się naród zrywał
By walczyć o rzecz największą
Ktoś próbował opisywać
Pannę w klasie najpiękniejszą*

*Że jest piękna jak Dantego Beatrice
Wszystko to nad marnościami marność
Bo najpiękniejsza w klasie robotniczej
Jest solidarność
[...]*



Jacek Zwoźniak (AIPN)

Jacek Kaczmarski, *Rejtan*, czyli raport ambasadora
(słowa Jacek Kaczmarski)

*„Wasze wieliczesstwo”, na wstępie śpieszę donieść
Akt podpisany i po naszej myśli brzmi
Zgodnie z układem wyłom w Litwie i Koronie
Stał się dziś faktem, czemu nie zaprzeczy nikt?
Muszę tu wspomnieć jednak o gorszącej scenie
Której wspomnienie budzi we mnie żal i wstręt
Zwłaszcza, że miała ona miejsce w polskim sejmie
Gdy podpisanie paktów miało skończyć się
Niejaki Rejtan, zresztą poseł z Nowogrodu
Co w jakiś sposób jego krok tłumaczy mi
Z szaleństwem w oczach wszerek wyciągnął się na progu
I nie chciał puścić posłów w uchylone drzwi
Koszulę z piersi zdart, zupełnie jak w teatrze
Polacy - czuły naród, dali nabrać się
Niektórzy w krzyk, że już nie mogą na to patrzeć
Inni zdobyli się na litościwą tzę
[...]*



Jacek Kaczmarek (AIPN)



Malgorzata Bratek (AIPN)

Wkładka do programu

1722

PRZEGLĄD PIOSENKI PRAWDZIWEJ
"ZAKAZANE PIOSENKI"
GDANSK 61

DRUGI DZIEŃ / 21 sierpnia 1981/

prowadzą: Andrzej Strzelecki, Daniel Olbrychski

- | | |
|--|--|
| 1. MIECZYSLAW CHOLEWA | - "Ballada o Janku z Gdyni" |
| 2. KRZYSZTOF JAROSZYŃSKI | - "Krótki kurs historii PRL" |
| 3. PRZEMYSŁAW GIWTFOWSKI | - "Czy poznajesz młde moja Polsko?" |
| 4. JANUSZ SOKOŁOWSKI | - "Siedzi na sali egzekutywa" |
| | - "Cztery są" |
| 5. WALDEMAR CHYLEŃSKI | - "A note" |
| | - "Tylko nam się zdaje" |
| 6. EWA DAŁKOWSKA i PIOTR SZCZEPANIK | - "Polonez Kościuszki" |
| 7. ELŻBIETA GOSTEL | - "Postulat 22" |
| 8. TOMASZ SIKORA | - "Pargowica pod Gmnwalden" |
| | - "Samitowski" |
| 9. ANNA SZALAPAK | - "Czarna Sukienka" |
| 10. ZBIGNIEW SEKULSKI | - "Między wschodem a zachodem światła" |
| | - "List" |
| 11. POMORZANIE | - "Ten grudniowy dzień" |
| | - "Mario Matko" |
| 12. ANTONINA KRZYSZTON | - "Przeżycie Pana Cogito" |
| | - "Piosenka" |
| 13. SPANISŁAW KŁAWIE | - "Kiedym się stawiał" |
| | - "Pios" |
| 14. MARINA BARFUSS
ANNA SZALAPUK
ANNA KLIMAS | - "Wywiad z Adrianą Cierak" |
| 15. MACIEJ ZEMBATY | - "Izba chorych" |
| | - "Brygadzysta Albin" |

przerwa 15 minut / głosowanie plebiscytu publiczności

CZĘŚĆ II

1. STAŁOWY BAGAŻ/KRZYSZ
2. TRZECI ODDUCH KACZUCHY
3. JACEK KLEYPF
4. "POD BUDA"
5. MACIEJ ZEMBATY
6. J. KACZMARESKI i P. GIWTFOWSKI
7. JACEK WEDEROWICZ
8. WROCZENIE ZŁOTEGO KNEBLA - Daniel Olbrychski
i Andrzej Strzelecki
9. LAUSAT

Program drugiego dnia I Przeglądu Piosenki Prawdziwej
„Zakazane Piosenki” - 21 sierpnia 1981 roku (AIPN)

Drugiego dnia nagrodę Brązowego Knebla otrzymał Zbigniew Sekulski (za utwory *List* i *Między wschodem a zachodem światła*), Srebrnego Knebla zdobył zespół Pomorzanie (za utwory *Ten grudniowy dzień* i *Mario Matko*), Złotego Knebla dostał zaś Maciej Zembaty (za utwory *Izba chorych* i *Brygadzysta Albin*).



Zbigniew Sekulski (AIPN)



Maciej Zembaty (AIPN)

Maciej Zembaty, *Brygadzista Albin*

(słowa Maciej Zembaty, Krzysztof Jaroszyński,
Jan Tadeusz Stanisławski)

Brygadzista Albin

To chłopak morowy

Został delegatem

Na Zjazd kilkudniowy.

Ojra – tariri - Ojra

Tariri – Ojra

Tariri

Raz dwa trzy!

Jadą delegaci

Na Dworzec Centralny

A tam na peronie

Czeka na nich Albin.

Ojra...

Uwija się Albin

W pocie i w zadyszce

Jednej towarzysze

Pomógł nieść walizkę.

Ojra...

Padają z trybuny

Słowa szczere, gorzkie

Że w bufecie tylko

Suchy chleb z twarożkiem.

Ojra...

Zjazd już się kończy
Czas do pracy wrócić
Ale Albinowi
Żal prezydium rzucić.

Ojra...

Nie tak prezydium
Jak tej delegatki
Co przywiozła z sobą
Domowe kanapki.

Ojra...

Więc w piersi Albina
Gniew klasowy wzbiera
Przebił Rakowskiego
Na Kanię naciera.

Ojra...

Za to go zabrali
Wzięli go jak swego
Wzięli go do Biura
Do Politycznego.

Ojra...

Biuro czy brygada?
Tego już za wiele
Jak pod jedną dupą
Zmieścić dwa fotele.

Ojra...

Pod oknami biura
Słysząc śpiew brygady:
- Nikt nam tak jak Albin
Nie zaparzy kawy!

Ojra...

Nie tam się Albin
My jeszcze żyjemy
My cię z tego biura
Za tobę wyciągniemy.

Ojra - tariri - Ojra
Tariri -- Ojra
Tariri
Zjazd
Zjazd
Zjazd!

PRZEGLĄD PIOSENKI PRAWDZIWEJ
"ZAKAZANE PIOSENKI"
GDANSK 81

TRZECI DZIEŃ /22 sierpnia 1981/

Cześć I

prowadzą: Andrzej Strzalecki i Daniel Olbrychski

- | | |
|-------------------------------|------------------------------------|
| "Ballada o Janku z Gdyni | - "Krotki kurs historii PRL" /3/ |
| 1. KRZYSZTOF JAROSZYŃSKI | - Piosenka |
| 2. BOGDAN ZIOLKOWSKI | - "List z wojska" |
| 3. ALEKSANDER GROTKOWSKI | - "Corrida" |
| 4. NATASZA CZARMIŃSKA | - "Rozmowa Ministra ze Studentami" |
| 5. STANISŁAW ZYGMUNT | - "Ballada o św. Włodzimierzu" |
| 6. LUCJAN WRSOŁOWSKI | - "Obudźmy się" |
| 7. ANDRZEJ MURKOWSKI | - "Prośba" |
| 8. JAN WOLEK | - "Koszula Rejtana" |
| 9. KABAHEŁ BABEL - JERZY | - "Imre Nagy" |
| KLISZYK | - "Trzy Krzyże" |
| 10. MACIEJ PIETRZYK | - "Tętno" |
| 11. JAN TADEUSZ STANISŁAWSKI | - "Ja jestem pro" |
| WŁODZIMIEZ WYSOCKI - nagrania | - "Po balu" |
| DANIEL OLBRYCHSKI | - "Piosenka dla córki" |
| | - "Sierpień 80" |
| | - "Z Nagałem do MHD" |

przerwa 15 minut - głosowanie plebiscytu publiczności

Cześć II

prowadzi: Jerzy Stuhr

1. MAANAM
2. WALY JAGIELLOŃSKIE
3. JAN TADEUSZ STANISŁAWSKI
4. WOLNA GRUPA BUKOWINA
5. JAN WOLEK
6. TU SZESÓDZIESIĄTKA
7. PIOTR PASTOR
8. JAN KOPCZEWSKI - BOLECKI & SKRZYŃECKI
9. JACEK FISDOROWICZ
10. ANDRZEJ ROSIEWICZ

Wręczenie ZŁOTEGO KNEBLA
ZAMKNIĘCIE

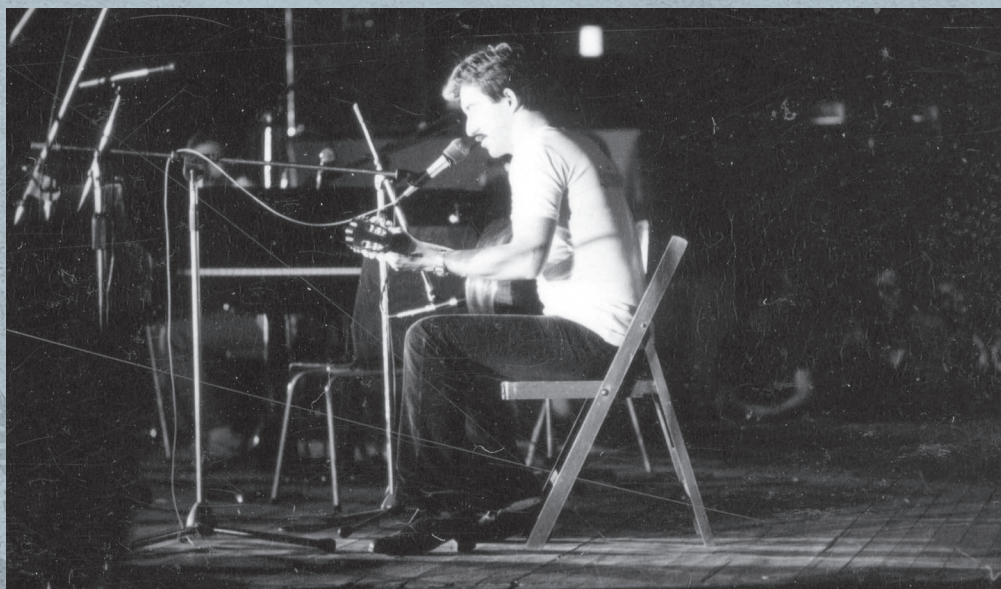
Program trzeciego dnia I Przeglądu Piosenki Prawdziwej
„Zakazane Piosenki” - 22 sierpnia 1981 roku (AIPN)

Trzeciego dnia nagrodę Brązowego Knebla otrzymał Maciej Pietrzyk (za utwory *Piosenka dla córki* i *Sierpień '80*), Srebrnego Knebla – Aleksander Grotkowski (za utwory *Rozmowy ministra ze studentami* i *Ballada o św. Włodzimierzu*), Złotego Knebla zdobył natomiast Jan Tadeusz Stanisławski (za utwór *Z nagałem do MHD*).

Gdański Komitet Obrony Więzionych za Przekonania ufundował również Nagrodę Specjalną, którą wręczono Piotrowi Szczepanikowi i Ewie Dałkowskiej.



Jan Tadeusz Stanisławski odbiera Złotego Knebla.
Po lewej Andrzej Strzelecki, po prawej Daniel Olbrychski (AIPN)



Maciej Pietrzyk (AIPN)

Maciej Pietrzyk, Piosenka dla córki
(słowa Maciej Pietrzyk)

*Nie mam teraz czasu dla ciebie
Nie widziała cię długo matka
Jeszcze trochę poczekaj dorodnij
Opowiemy ci o tych wypadkach
O tych dniach pełnych nadziei
Pełnych rozmów i sporów gorących
O tych nocach kiepsko przespanych
Naszych sercach mocno bijących
O tych ludziach, którzy poczuli
Że są teraz właśnie u siebie
Solidarnie walczą o dzisiaj
I o jutro także dla ciebie
Więc się nie smuć i czekaj cierpliwie
Aż powrócisz w nasze objęcia
W naszym domu który nie istniał
Bo w nim brak było prawdziwego szczęścia
Bo w nim brak było prawdziwego szczęścia*

BILETY

Bilet na Pierwszy Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki” kosztował 250 zł (drugie miejsca) lub 300 zł (pierwsze miejsca). – „To było bardzo drogo” – przyznaje Waldemar Banasik, zresztą podobną opinię wyrazili recenzenci w prasie²⁴. Akredytacja dziennikarska dla reżimowych mediów kosztowała 3000 zł, dla dziennikarzy związanych z Solidarnością – 1000 zł, a dla redakcji podziemnych była za darmo.

Już podczas samego festiwalu przed Olivią pojawili się handlarze biletami, czyli tzw. koniki. Najwyższa cena za jeden bilet, o jakiej słyszał wówczas Waldemar Banasik, wyniosła podobno 1500 zł. Zainteresowanie było ogromne, tym bardziej, że biletów nie było w wolnej sprzedaży, lecz były one rozprowadzane w zakładach pracy.

– „Ja zarządzałem tymi biletami, trzymałem nad nimi pieczę” – relacjonuje Banasik. – „W ciągu trzech dni koncertowych przez halę Olivię przewinęło się mniej więcej od 15 do 18 tys. ludzi. Wejściówek zabrakło dla wszystkich chętnych, dodatkowo mieliśmy około 30 tys. zamówień, których nie byliśmy w stanie zrealizować. Bilety musiały przejść przez urząd miejski, każdy miał pieczątkę, od każdego później trzeba było później zapłacić podatek. I w tym całym zamieszaniu odbieram sygnały, że są jakieś problemy... Wchodzę na widownię i widzę, że stoi dwóch facetów, obydwoj mają bilety na to samo miejsce, tylko że na jednym jest pieczątką, a na drugim nie... Okazało się że ktoś wprowadził do obrotu lewe druczki, bez pieczętek... Ale to nie jest wina tych, którzy za nie zapłacili w dobrej wierze. Bardzo nieprzyjemna sytuacja”.

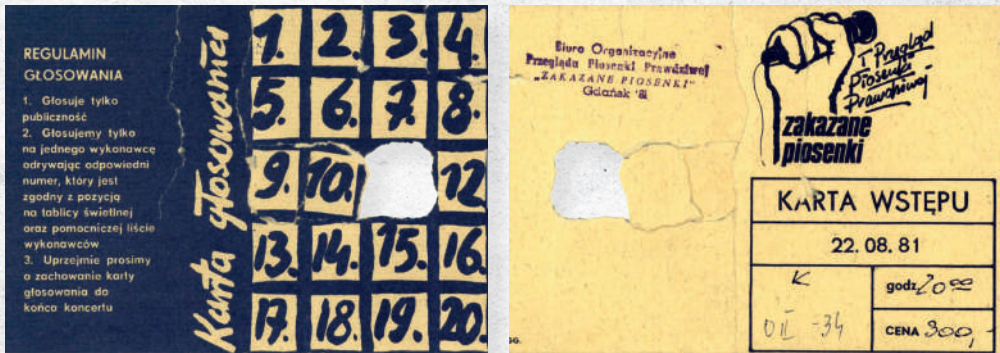
Ale, jak mówi Waldemar Banasik, nikt nie został wyproszonej z koncertu.

– „Na szczęście było tak, że Maciej miał jakieś kontakty wśród duchownych i były całe fragmenty widowni zarezerwowane dla episkopatu. Do dziś nie wiem, co mu po głowie chodziło, dlaczego zarezerwował tyle miejsc dla księży. Oczywiście żaden z księży się nie pojawił. Dzięki temu mogliśmy posadzić tam ludzi z lewymi biletami. Mieli najlepsze miejsca, tuż przy scenie”.

²⁴ Fragmenty i omówienia wybranych recenzji publikowanych w prasie znajdują się w dalszej części pracy.

To mogła być jedna z prowokacji służb albo działanie o charakterze kryminalnym – bilety być może wydrukował ktoś, kto chciał zarobić. Albo jedno i drugie jednocześnie.

- „Nie wiem. Nikogo za rękę nie złapałem” – podsumowuje ówczesny Kierownik Biura Festiwalowego, Waldemar Banasik²⁵.



Rewers i awers biletu wstępu na trzeci dzień przeglądu wraz z kartą do głosowania (AIPN)

PUNKI

Organizacyjny młyn trwał nadal...

- „Chwilę później ktoś znowu przyszedł z dramatyczną informacją, tym razem, że przed Olivią zgromadziła się jakaś grupa ludzi, że to są jakieś punki i że przygotowują się do szturm” - z uśmiechem wspomina Waldemar Banasik. - „Chcą wejść, mimo że nie mają pieniędzy, zresztą i tak już biletów nie było. Nasza ochrona była potwornie przestraszona. Pomyślałem, że nie wyślę kogoś do nich, żeby dostał w łeb, że już wolę sam do nich wyjść...”.

Ochroniarze prowadzą Szefa Biura Organizacyjnego przeglądu, Banasik wychodzi na zewnątrz...

- „To była duża grupa młodych ludzi, kolorowo ubranych, niektórzy mieli punkowe fryzury, postawione czuby. Trudno powiedzieć, ilu ich było,

²⁵ W zachowanych dokumentach brak potwierdzenia, jakoby to Służba Bezpieczeństwa organizowała akcję drukowania lewych biletów, podobnie zresztą, nie ma informacji, żeby niewłaściwe podłączenie mikrofonu podczas próby Marka Grechuty i niewpuszczenie do Polski Leonarda Cohena były organizowane przez SB.

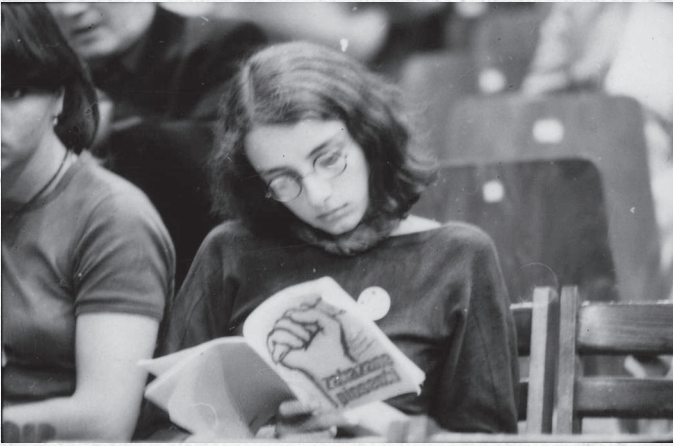
nie obejmowałem ich wzrokiem. Wśród nich była jakaś grupa inicjatywna. Mówią, że z całej Polski jechali, żeby tu być, a ja teraz nie chcę ich wpuścić... Opowiedziałem im o sytuacji, powiedziałem, że nie ma takiej możliwości żeby weszli, bo nie damy rady ich pomieścić. Jedyne, co mogę zrobić” – mówię do nich – „to zaraz wystawić jakieś głośniki na zewnątrz. A oni na to... – zamiast się wściec – pełne zrozumienie, łagodni jak baranki. Byli wdzięczni za te głośniki. Tej zbuntowanej młodzieży także udzielała się atmosfera tamtych dni, to poczucie wspólnoty. A jeśli chodzi o tych wystraszonych ochroniarzy... Po latach okazało się, że w dużej części to byli esbecy”.

Jeśli zaś chodzi o tę kolorowo ubraną młodzież, to zapamiętał ją również Stefan Adamski. Zaznacza, że przegląd to nie tylko to, co działo się na scenie w głównej hali. Wiele działo się wokół – w korytarzu, który był dostępny dla każdego, oraz na zewnątrz. Jeszcze przed koncertami odbywały się tam występy dla każdego. Korzystali z niej młodzi ludzie, przybyli pod halę Oliwię z całej Polski, ci sami, których uspokajał na samym początku Waldemar Banasik – punki, hipisi.

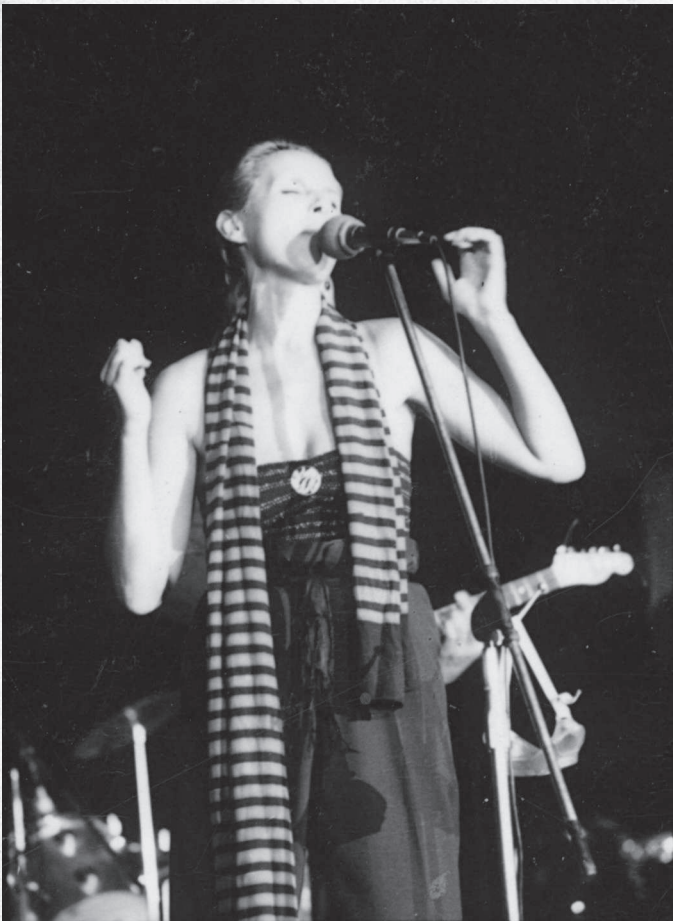
– „W przejściu, dla ludzi, grał Jacek Kleyff, wtedy niekwestionowana gwiazda. Na zewnątrz, na placyku za halą, grał Piotr «Pastor» Buldeski²⁶, a akompaniował mu Ryszard Riedel, lider zespołu Dżem, wówczas jeszcze nie tak znany szerszej publiczności, jak później. Zebrała się tam spora widownia, z rąk do rąk krążyły skręty i tanie wina, kwitł handel wymienny – wymieniano różne anarchistyczne i pacyfistyczne przypinki, emblematy, wiśiory... «Pierwociny Jarocina» – to chyba byłoby zbyt mocno powiedziane, ale z pewnością to były te właśnie klimaty” – kontynuuje Stefan Adamski.

Dodać należy w tym miejscu, że Ryszard Riedel nie tylko akompaniował Piotrowi Pastorowi Buldeskiemu, lecz także występował na scenie jako frontman, między innymi ze wspomnianym „Pastorem” czy zespołem Aerobus. Ponadto w przeglądzie udział wzięły takie grupy jak Maanam czy Wolna Grupa Bukowina. To pokazuje, jak szeroki był przekrój gatunkowy całego przeglądu – od ballady, przez bluesa i rocka, po heavy metal.

26 Piotr „Pastor” Buldeski – jeden ze znanych liderów ruchu hipisowskiego w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, współzałożyciel komuny hipisowskiej w Warszawie, lider takich zespołów muzycznych jak Rodzina Pastora, Piotr Pastor i Słońce. Grał również w zespołach Horoskop i Bumerang, ponadto współpracował z Oddziałem Zamkniętym.



Na trybunach hali Olivii (AIPN)



Wokalistka Maanamu; Kora, podczas występu w hali Olivii (AIPN)



Koncert Wolnej Grupy Bukowina (AIPN)



Koncert grupy Aerobus na scenie I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”.
Na pierwszym planie Ryszard Riedel, za nim gitarzysta Adam Otręba (AIPN)

„Drzwi uchylone do wolności”, jak niekiedy określany jest przegląd przez osoby wspominające sierpień 1981 roku, były na tyle atrakcyjne, że chciało przez nie przejść wiele grup i środowisk. Również takich, które nie miały wiele wspólnego z Solidarnością czy polityką w ogóle, takich, które identyfikowały się z ideami nie bardzo przystającymi do postulatów Sierpnia '80. Ruch pacyfistyczny czy anarchistyczny – „kolorowa młodzież” – oni także chcieli zachłysnąć się tą wolnością, która zagościła na trzy dni w hali Olivii.

CISZA PO KONCERCIE

Pierwszy dzień przeglądu dobiegł końca. Nagle na scenie i widowni zrobiło się pusto.

– „Jeszcze w czasie koncertu dochodziły do nas informacje od ludzi z miasta, między innymi od taksówkarzy, że na ulicy Kartuskiej, gdzie był ośrodek milicyjny i stacjonowało ZOMO, jest pełne pogotowie, zomowcy uzbrojeni itd.” – relacjonuje Banasik. – „A teraz, po koncercie, nagle zrobiło się tak cicho... W kilka osób siedzimy na dole w biurze prasowym. Orientujemy się, że ochroniarze się wynieśli. Dziwna atmosfera się zrobiła. Wrażenie było takie, że zaraz wejdą... Wyglądało na to, że za chwilę coś się będzie działo, przez chwilę miałem zmrożoną krew w żyłach”.

Choć impreza odbywała się legalnie, to przecież nie można było mieć stuprocentowej pewności, że władza nie postanowi spacyfikować hali siłami milicji.

– „Mogli wejść, gdyby chcieli, pretekst by się znalazł. Nie do końca wszystko odbyło się zgodnie z prawem, przecież nie wszystkie wykonywane piosenki miały akceptację cenzury” – kontynuuje Waldemar Banasik. – „Potem udało mi się potwierdzić, że tej nocy rzeczywiście w jednostce na ulicy Kartuskiej stali zomowcy w pełnym rynsztunku, gotowi do interwencji. Czekali na rozkaz. Jeden z naszych ochroniarzy, szef grupy karateków, którzy dla nas wówczas pracowali, zresztą oficer SB, o czym wówczas nie wiedzieliśmy, instruował szefa naszej obstawy, aby nie wykonywać jakichkolwiek ruchów w przypadku wkroczenia ZOMO. Rano interweniowaliśmy

w Solidarności, w wyniku czego pojawiła się grupa stoczniowców, ubrana w kombinezony i kaski stoczniowe, i przejęła strategiczne punkty na obiekcie. Z bojową «rewolucyjną» gorliwością i energią stoczniowcy wprowadzili perfekcyjny ład”.



Publiczność przed halą Olivii w Gdańsku (AIPN)

Jednak podczas kolejnych dni przeglądu obawy nie mijały. Stefan Adamski tak relacjonuje swoją rozmowę z Szymonem Pawlickim:

- „Pamiętam, Szymon obawiał się, że po pierwszym dniu władze nie zgodzą się na ciąg dalszy. W zasadzie cały czas się mówiło, że jest takie zagrożenie, że za chwilę zmuszą organizatorów do przerwania imprezy. Albo że nastąpi prowokacja. Na przykład, że ktoś wzbudzi panikę na widowni. Tam było pełno ludzi, nadkomplet, wystarczyłby jakiś hałas, i rzuciliby się do wyjść, i tragedia gotowa. Potem, na bramkach, jak ludzie wchodzili do hali Olivii, mówiło im się, żeby w razie czego zachowali spokój, żeby nie poddawali się panice, że może dojść do próby prowokacji. W kuluarach też się o tym wciąż mówiło”.

PROTEST AMBASADORÓW

Władzy, która wówczas pozorowała pluralizm, trudno było oficjalnie przeciwstawić się występom artystów, nawet jeśli występy te były w swojej wymowie silnie antypaństwowe. W tej sytuacji sprzeciw aktywu partyjnego dotyczył scenografii, a dokładnie podeptanej prasy krajów socjalistycznych. Miało dojść do specjalnej rozmowy organizatorów przeglądu z wicewojewodą i prezydentem Gdańska, którzy nalegali, by zdjąć karykatury ze sceny i usunąć gazety z podłogi. Rzeczywiście, portrety przywódców PRL-u zostały zasłonięte wielkim napisem Solidarność, prasa z bratnich krajów socjalistycznych została usunięta spod stóp widzów, ale na ścianach przyklejono polskie reżimowe gazety, na których czerwoną farbą przekreślono informacje o trwającym właśnie IX Zjeździe PZPR²⁷.

Waldemar Banasik przypomina sobie tę sprawę, choć – mimo że był jednym z głównych organizatorów – nie brał udziału w żadnym spotkaniu z władzami:

- „Z tego, co pamiętam, opuszczenie napisu Solidarność, zasłaniającego karykatury prominentów partyjnych, miało miejsce, ale było planowane dużo wcześniej i nie miało nic wspólnego z protestami ze strony władz. To prawda, zrobiła się awantura w związku z «organami prasowymi», które zalegały na podłodze w Olivii i były deptane przez wchodzących na koncert uczestników imprezy. O ile pamiętam, to interwencja władzy nie miała charakteru oficjalnego, ale były to interwencje skierowane głównie przeciwko Solidarności, a personalnie przeciwko Szymonowi Pawlickiemu. Zgłaszano pretensje do tego, że publiczność deptała te gazety. Rzekomo były interwencje na poziomie ambasadorów, kiedy przedstawiciele placówek dyplomatycznych (ZSRR, NRD i Czechosłowacji) protestowali stanowczo wobec profanacji i traktowania bliskich im symboli w postaci prasy partyjnej. Nade wszystko protestowali wobec tego wszystkiego, co działo się w Olivii na scenie. Szczerze mówiąc, dostępu bezpośredniego do tych dokumentów,

²⁷ Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”, http://www.solidarnosc.org.pl/wszechnica/page_id=182/index.html (data dostępu: 05.06.2021).

not protestacyjnych nie mieliśmy, a jedynie do informacji pochodzących z drugiej ręki, które potem zostały uznane za bezsporne fakty. Do upewnienia się, że rzeczywiście fakt protestu dyplomatycznego miał miejsce, przyczyniła się wypowiedź Jerzego Urbana w reżimowej telewizji, z której kontekstu wynikało, że PZPR jest już ostro przećwiczona przez towarzyszy z bratnich komunistycznych partii”.

Trudno dziś powiedzieć, na ile ten protest „bratnich państw” był realnym problemem dyplomatycznym, na ile zaś propagandową wyduszką.

- „Dochodzenie szczegółów dzisiaj, to jakby rozstrzygać, czy wilk miał autentycznie ostre zęby, czy tylko dobrze skrojoną sztuczną szczękę – atrapę” – podsumowuje Banasik.

ZAPALNICZKI

Mieczysław Cholewa²⁸ został zaproszony do udziału w koncercie jako pierwszy i „oryginalny” wykonawca *Ballady o Janku Wiśniewskim*²⁹. Nie był artystą znanym, jak sam o sobie mówi – był „klezmerem domowym”, a w 1980 roku pracownikiem gdyńskiej elektrociepłowni, uczestnikiem strajków sierpniowych. Potem, do stanu wojennego, pracował w Radiowej Agencji Solidarność. Na przeglądzie występował w podwójnej roli – jako wykonawca i człowiek, którego zadaniem było nagrywanie występów na taśmach magnetofonowych z ramienia Solidarności.

28 Służba Bezpieczeństwa zarejestrowała Mieczysława Cholewę jako TW o pseudonimie „Zbigniew” w dniu 20 maja 1972, następnie w styczniu 1973 roku został przerejestrowany jako TW „Aleksander”. Z ewidencji zdjęto go w lipcu 1980. Po tym został uznany przez funkcjonariuszy za „osobę prowadzącą działalność antypaństwową” i w latach 1980–1986 był inwigilowany przez SB. Został ponownie zarejestrowany jako informator w marcu 1986 roku i figurował w ewidencji do roku 1990. Jak pisze Piotr Brzeziński: „Z uwagi na zniszczenie dokumentacji trudno powiedzieć coś bliższego na temat charakteru jego współpracy z SB”. Zob. P. Brzeziński, *Ballada o Janku Wiśniewskim*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 12, s. 76.

29 Za autora słów uznaje się Krzysztofa Dowgiałę, co zostało potwierdzone orzeczeniem Sądu Rejonowego w Sopocie w dniu 14 maja 2007 roku. Później wokół kwestii autorstwa tekstu *Ballady* pojawiły się kolejne kontrowersje, które opisał historyk Piotr Brzeziński. Zob. ibidem, s. 75–79.

Balladę o Janku Wiśniewskim Mieczysław Cholewa śpiewał od września 1980 roku. Kasety z jej nagraniem trafiły do Macieja Zembatego.

- „Maciej zaprosił mnie na spotkanie i zapytał, czy bym się zgodził zaśpiewać *Balladę* na festiwalu” - wspomina Mieczysław Cholewa. - „Ja mówię: «Jak najbardziej!». Choć szczegółów tej rozmowy już nie pamiętam... Nie byłem kimś znanym, jak inni wykonawcy - Kaczmarek, Gintrowski czy Antonina Krzysztoń. Ja byłem człowiekiem znikąd w tej branży. Nigdy nie zapomnę tego występu. Bałem się strasznie. Konferansjerem był Daniel Olbrychski. Podszedł do mnie przed wyjściem na scenę, objął mnie ramieniem, mówi: «Mieciu, widzę, że cały się trzęsiesz... Trema to normalna rzecz, myślisz, że ja jej nie mam?». No i wychodzę, zaczynam śpiewać. Nie widzę widowni, jest ciemno. Wiem tylko, że słucha mnie, gdzieś tam w ciemności, pięć tysięcy ludzi. Na nagraniu słysząc, że w pewnym momencie gubię rytm. To było, gdy nagle - śpiewałem wówczas «nie płaczcie matki» - dostrzegam światełka, zaczynają płonąć zapalniczki. To było coś nieprawdopodobnego...”



Daniel Olbrychski na scenie przeglądu (AIPN)

STO PROCENT DZIEWICTWA

Podczas przeprowadzanych wspólnie rozmów z organizatorami przeglądu trudno uzyskać informacje o tym, co działo się na scenie i na widowni w czasie trwania samej imprezy. Byli oni zbyt zajęci, by w pełni uczestniczyć w koncercie, poza tym mogliby być dzisiaj nieobiektywni w ocenie jego przebiegu.

Inaczej wygląda to w przypadku dziennikarza, który chociażby z zawodowego obowiązku musiał rejestrować wszystko, co działo się podczas przeglądu. O atmosferze w hali Olivii w trakcie koncertów opowiada Stefan Adamski:

- „Jeden wielki entuzjazm przez cały czas. Nawet jeśli były jakieś kiksy na estradzie, wątpliwe wejścia, to publiczność przyjmowała je z niezwykłą wyrozumiałością. Generalnie rzecz biorąc, występy były znakomicie przyjmowane, najlepiej świadczy o tym fakt, że koncerty się przedłużały, następowały bisy. Między sceną a widownią była bardzo wysoka temperatura... Tak było, na sto procent”.

Zdaniem Adamskiego nastąpiło specyficzne zjawisko, które nazywa „licytacją na odwagę”:

- „Kolejne wejścia wykonawców były mocniejsze, używano coraz bardziej dosadnych w swoim antyreżimowym wydźwięku sformułowań. To był taki wyścig, kto bardziej dokopie «czerwonym». Publiczność podjęła tę grę, coraz bardziej gromkimi brawami nagradzała tych, którzy używali coraz mocniejszych słów. Dziś, po latach, mogę stwierdzić, że nie zawsze to szło w parze z poziomem artystycznym tych występów.

Ale, zdaniem dziennikarza „Tygodnika Solidarność”, błędem byłoby sądzić, że publiczność nagradzała tylko dosadne i formułowane wprost utwory oraz wystąpienia.

- „Nie było tak, że tylko takie występy były nagradzane” - tłumaczy Adamski. - „Przecież Natasza Czarmińska śpiewała wiersze Herberta, Marek Grechuta pięknie zaśpiewał, widownię zachwycił Leszek Wójtowicz... Publiczność dawała się wręcz hipnotyzować przy takich piosenkach, to były nieprawdopodobnie silne reakcje. Na przykład następowała długa,

kilkunastosekundowa cisza po niektórych wykonaniach... A potem burza oklasków na stojąco i żądania bisów”.



Marek Grechuta w czasie występu w hali Olivii (AIPN)

A jednak, gdy popatrzymy na nazwiska laureatów Knebli, zauważymy, że w plebiscycie często wygrywał ów nurt, który Adamski nazywa „publicystycznym, plebejskim, a może nawet jarmarcznym”:

– „No cóż, taka była potrzeba, to był znak czasów. Czynnikiem licytacji, kto bardziej «czerwonemu» dokopie, odegrał podczas przeglądu znaczącą, ważną rolę”.

Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze jedną relację. O atmosferze przeglądu napisał również Jerzy Owsiak – znalazł się on w ekipie Jacka Kleyffa jako człowiek, który ma robić na sali „pozytywną zadymę”³⁰:

30 J. Owsiak, *Muzyka Podwyższonego Ryzyka – Zakazane Piosenki*, <https://polandrockfestival.pl/aktualnosc/muzyka-podwyzszonego-ryzyka-zakazane-piosenki> (data dostępu: 08.06.2021).

- „Hala była nabita ludźmi, czuło się, że są to prawdziwi robotnicy z zakładów pracy. Czuło się ich moc, a wtedy do tego dochodziło jeszcze wielkie bohaterstwo. W pewnym momencie pomyślałem sobie, czy kumają wszystko to, co się na scenie dzieje. Bo na tle tworzonej przez wiele lat tzw. masowej rozrywki PRL-u spotkali się z czymś kompletnie, ale to kompletnie innym. Wracalem wtedy do Warszawy niezwykle podkreśiony tym zdarzeniem i chociaż byłem w tym mikroskopijną cząsteczką, to nawet w najśmielszych marzeniach nie myślałem, że stanie się to także jednym z elementów mojego życia. To był chyba jedyny taki festiwal, który, mając szczęście, że odbył się tylko raz, zachował w sobie sto procent dziewiczości i prawdy. Tak to przynajmniej pamiętam”.



Publiczność zgromadzona na widowni w hali Olivii (AIPN)

NIEOBECNY

Trzeci dzień przeglądu dobiega końca. Na scenę wychodzi Szymon Pawlicki. Czyta z kartki:

- „Gdańsk, 22 sierpnia 1981 roku. Przegląd Piosenki Prawdziwej «Zakazane Piosenki» dobiegł końca. Zorganizowała go Solidarność dzięki społecznej postawie wielu osób – organizatorów, realizatorów, wykonawców oraz tych wszystkich, którzy swe umiejętności i wiedzę fachową chcieli poświęcić sprawie kultury, do której związek nasz również przywiązuje wielką wagę. Przekazuję serdeczne pozdrowienia wszystkim tym, którzy zechcieli przygotować przegląd oraz być naszymi gośćmi. Lech Wałęsa”³¹.

Na zachowanym nagraniu słychać następujące po tych słowach gromkie brawa.

O kulisach powstania odczytanego listu opowiada Waldemar Banasik:

- „Lech Wałęsa formalnie został patronem przeglądu, ale... palcem nie kiwnął, żeby nam pomóc, choć tej pomocy bardzo potrzebowaliśmy. Był potrzebny na przykład, kiedy wręczyliśmy ostatnie Kneble i trzeba było podziękować – Wałęsa nie przyjechał. Zresztą nie przyjechał na żaden dzień przeglądu, na żaden z koncertów. W pewnym momencie w kulisach pojawił się Mieczysław Wachowski – wtedy go nie znaliśmy, wiedzieliśmy tylko, że to «przyboczny» Wałęsy, i powiedział, że nie ma w ogóle o czym gadać, Wałęsa absolutnie nie przyjedzie, nie bo nie, nie było żadnych argumentów”.

Organizatorzy postanowili jednak podjąć jeszcze jedną próbę ściągnięcia do hali Olivii przewodniczącego Solidarności, który przecież firmował swoim nazwiskiem całe przedsięwzięcie.

- „Na skutek naszych nalegań Wachowski jeszcze raz pojechał do Wałęsy” – relacjonuje Banasik. – „Wrócił z in blanco podpisanym papierem i powiedział: «Napiszcie sobie coś». No i Adam Grzybowski³² napisał tekst, który potem Szymon Pawlicki odczytał. Ale to nie był tekst, który wyszedł od Wałęsy, tylko my sami sobie go napisaliśmy”.

31 Spisane na podstawie nagrania znajdującego się w prywatnym archiwum Waldemara Banasika.

32 Adam Grzybowski – szef biura prasowego przeglądu.

Jednak nie tylko Lecha Wałęsy nie było na przeglądzie. Nieobecni byli również inni działacze z „pierwszej linii”, między innymi Joanna i Andrzej Gwiazdowie.

Nie ulega wątpliwości, że w większości czołowi działacze Solidarności nie mieli wówczas czasu na angażowanie się w organizację przedsięwzięć o charakterze artystycznym. Zbliżał się I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności”³³. Nie zmienia to jednak faktu, że nieobecność na przeglądzie Lecha Wałęsy lub innego czołowego działacza, który wystąpiłby w imieniu przewodniczącego, była wówczas dla organizatorów irytująca i rozczarowująca.

- „Nie byłem wśród tych ludzi Solidarności, którzy mogli wówczas oddawać się rozrywkom kulturalnym” - wspomina Joanna Gwiazda. - „To był czas wytężonej pracy, żeby związek budować, żeby związek się nie rozleciał. Ja wiem, że kultura jest bardzo ważna, ale żeby móc tę kulturę tworzyć, to tacy ludzie jak my musieli...”

- „... zbudować mur, za którym ta kultura mogła się rozwijać” - wtrąca Andrzej Gwiazda. - „Myśmy byli, można powiedzieć, w pierwszej linii, a była to wojna z systemem. Na każdej wojnie kultura nie dociera do okopów, tylko tam, gdzie są rezerwy, ci żołnierze, którzy akurat odpoczywają, bo ci, którzy są na pierwszej linii, mają strzelać... My po prostu nie mieliśmy na to czasu, chociaż byliśmy bardzo wdzięczni artystom. W tym czasie jednak robiliśmy inną robotę, ich robota była równoległa do naszej. Żeby Kaczmarek mógł śpiewać dla dużych widowni, musieliśmy zapewnić mu te możliwości”.

PROTEST TRZYNASTU

23 sierpnia, więc już po zakończeniu przeglądu, część występujących artystów wystosowała protest, którego adresatem byli organizatorzy koncertów. Zaczynał się on od słów³⁴: „My, niżej podpisani wykonawcy IFPP³⁵,

³³ Zjazd rozpoczął się dwa tygodnie po przeglądzie, 5 września 1981 roku. Odbywał się również w hali Olivii.

³⁴ Archiwum prywatne Waldemara Banasika.

³⁵ Poprawna nazwa: I Przegląd (nie: Festiwal) Piosenki Prawdziwej, w skrócie: IPPP.

zdecydowanie protestujemy przeciwko formule festiwalu, jaka została tej imprezie narzucona przez jej realizatorów, a szczególnie przez Radę Artystyczną". W kolejnych zdaniach protestujący precyzują swoje stanowisko. Zarzucają, że organizatorzy „dodatkowo” (tzn. poza oficjalną cenzurą) cenzurowali i odrzucali utwory pod pretekstem „niskich walorów artystycznych, odstawania od „koncepcji reżyserskiej” lub „interesów Związku Solidarność”. Protestują przeciwko niskiemu poziomowi artystycznemu wielu prezentowanych utworów, moralizowaniu z estrady (które odbierają jako przejaw koniunkturalizmu politycznego), tworzeniu atmosfery anonimowości wokół artystów (którzy przecież wzięli udział w imprezie, aby przestać być anonimowi). Zdaniem protestujących na teren przeglądu zostały przeniesione negatywne wzorce z festiwali: opolskiego i sopockiego, a przecież wydarzenie w Gdańsku miało być ich przeciwieństwem. Reżyserowi zarzucają indolencję przejawiającą się tym, że nie zna on genezy nurtu artystycznego, jaki miał być prezentowany podczas przeglądu, jak i samego środowiska twórców działających w tym nurcie. Protest kończy się zdaniem:

„My, niżej podpisani wykonawcy IFPP, odnosimy wrażenie, że byliśmy niepotrzebnym dodatkiem do scenografii i minirecitali niektórych artystów”.

Protest podpisało trzynastu wykonawców: G. Auguścik, G. Barfuss, M. Bratek, S. Klawe, Zb. Książek, M. Kratochwil, Zb. Łapiński, A. Poniedziałki, Zb. Sekulski, G. Tomczak, L. Wójtowicz, B. Ziółkowski, S. Zygmunt.

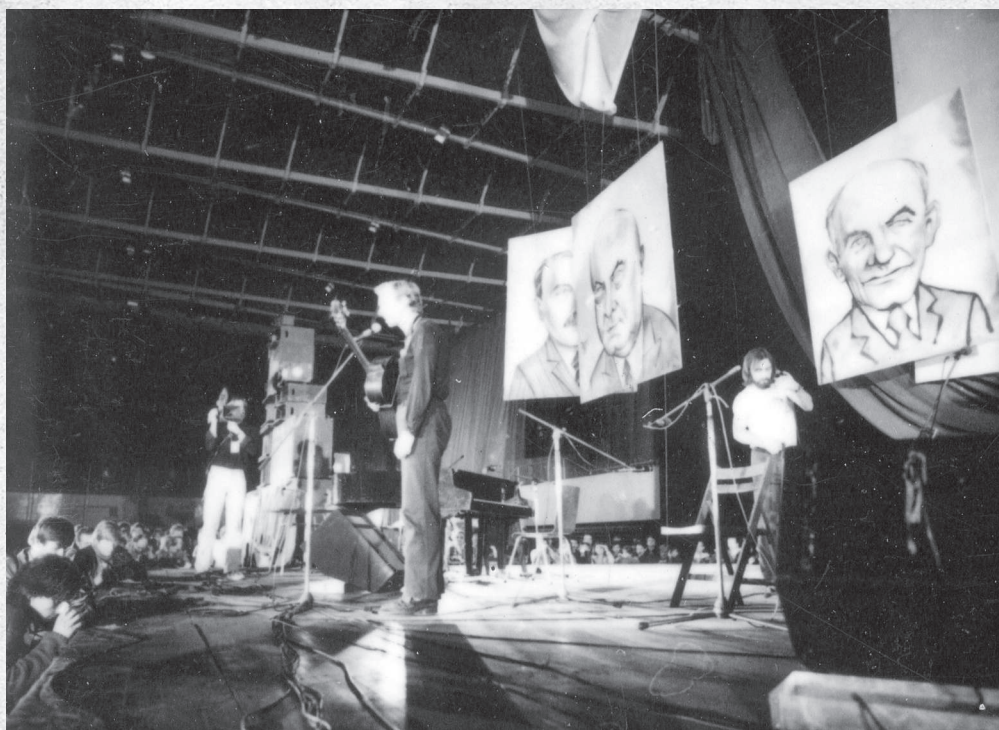
Jak się okazało, przyjęcie ryzykownej-formuły otwartej imprezy, łączącej w sobie różne nurty i skupiającej zarówno artystów znanych w Polsce (również z reżimowych mediów), jak i tych mniej rozpoznawalnych, działających w podziemiu, musiało skutkować powstawaniem napięć i sporów.

Istotę tego konfliktu, wyrażonego w dość mocnych słowach, przedstawiła na łamach „Tygodnika Solidarność” Małgorzata Niezabitowska³⁶:

„Wykonawcy nieznani dotąd i zakazani, którzy stanowili większość, postanowili słowem przeciwstawić się tej wielkiej machinie, w jaką przerodził się Przegląd: pięć tysięcy widzów w Hali Oliwii, prasa, kamery, estrada – ta rządzi się swoimi prawami, niezależni od intencji organizatorów i twórców. Oni

36 M. Niezabitowska, *Trochę śmiesznie trochę smutno*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 23, s. 14.

zaś przyzwyczajeni do występów z przymusu kameralnych, często w przyjacielskim, osobistym kontakcie ze słuchaczami – ani mogli, ani chcieli się do tego dopasować”. W tej sytuacji, zdaniem Niezabitowskiej, na innej pozycji znaleźli się znani twórcy, tacy jak Andrzej Rosiewicz czy Jacek Fedorowicz, którzy „docenili spontaniczność i swobodę imprezy, daleko odbiegającą od państwowego show-biznesu”.



Andrzej Rosiewicz (AIPN)

O pewnej „rezerwie” między poszczególnymi grupami wykonawców wspomina również Stefan Adamski – jego wypowiedź może rzucić dodatkowe światło na wzajemne stosunki pomiędzy wykonawcami a organizatorami, którzy zdecydowali się współpracować z szeroką gamą twórców:

– „Ci, którzy występowali wcześniej w telewizji i byli popularni, na przykład Tadeusz Ross, byli traktowani z leciutką rezerwą przez środowiska klubowo-undergroundowe, bardziej opozycyjnie nastawione do ówczesnej rzeczywistości. Do ówczesnych «gwiazd», znanych z mediów reżimowych, z rezerwą odnosili się artyści, którzy nie byli znani szerszej publiczności,

mam tu na myśli na przykład Jacka Zwoźniaka, Andrzeja Garczarka czy Leszka Wójtowicza”.

SZKALUJĄ

Bogusław Gołąb wspomina, że organizatorzy od samego początku liczyli się z tym, że podejmują pewną grę ze służbami:

- „Mieliśmy świadomość, że wchodzimy na grząski grunt, gdzie mogą zostać ogłoszone różne teksty, różne hasła i mogą mieć miejsce różne prowokacje”.

Rzecz jasna, organizatorzy przeglądu musieli mieć świadomość, że ich inicjatywa będzie objęta specjalnym nadzorem Służby Bezpieczeństwa, chociaż ta w Gdańsku w sierpniu 1981 roku miała pełne ręce roboty. Od listopada 1980 była prowadzona operacja „Klan”, która polegała na rozpracowywaniu kierownictwa Solidarności, ponadto trwały gorączkowe przygotowania do „wszczęcia sprawy obiektowej” o kryptonimie „Sejmik” – czyli inwigilacji uczestników zbliżającego się I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności” (akcja została zainicjowana 22 sierpnia, w trzecim dniu trwania przeglądu).

Już 3 sierpnia w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku³⁷ sporządzono „Informację” zaczynającą się od słów: „Z informacji uzyskanych przez Służbę Bezpieczeństwa wynika, że Zarząd Regionalny NSZZ w Gdańsku wystąpił z inicjatywą zorganizowania w ramach obchodów I rocznicy «Sierpnia-80» w dniach 21, 22, 23 sierpnia br. w hali «OLIVIA», Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Prawdziwej, pt. «ZAKAZANE PIOSENKI»”³⁸.

Autor notatki – jak należy sądzić funkcjonariusz MO – pisze dalej, że inicjatywa powstania miała ścisły związek z festiwalem w Sopocie: „Decyzję tę podjęto w okresie, kiedy organizacja tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie stała pod znakiem zapytania. Kontrfestiwal organizowany przez «SOLIDARNOŚĆ» miał na celu skompromitowanie

37 IPN Gd 003/166/9, Informacja z dnia 3.08.1981, k. 63–64.

38 W cytatach z dokumentów sporządzanych przez funkcjonariuszy MO i SB zachowano pisownię oryginalną.

w oczach opinii publicznej festiwalu w Sopocie, szczególnie zaś ubiegłorocznego festiwalu, który mimo protestu społecznego odbył się w przełomowym momencie, tj. w okresie strajków o zasięgu krajowym”³⁹.

Dodać w tym miejscu należy, że choć Maciej Zembaty w jednym z wywiadów⁴⁰ określa przegląd jako coś w rodzaju offu wobec oficjalnych, reżimowych festiwali – w szczególności sopockiego – to, jak wynika z relacji organizatorów, nigdy nie było ich zamierzeniem organizować żadnej kontry wobec festiwalu sopockiego.

Wróćmy jednak do esbeckiej notatki. Jej autor słusznie przewiduje, że prezentowane na przeglądzie piosenki będą „poza cenzurą”, co nada imprezie charakter polityczny. Nadmienia, że swój udział zadeklarowały „najlepsze grupy i piosenkarze krajowi”. To też prawda, jednak następne zdania zawierają kolejną manipulację⁴¹. Milicjant pisze: „Ponadto kierownictwo «SOLIDARNOŚCI» zwróciło się z prośbą do zachodnioeuropejskich sieci radiowo-telewizyjnych o wsparcie i spowodowanie uczestnictwa w festiwalu najpopularniejszych światowych gwiazd protest-song, takich jak: Bob DYLAN, Leonard COHEN, Kris KRISTOFFERSON”.

Te wszystkie informacje (dziś już wiadomo, że w części nieprawdziwe) musiały brzmieć niepokojąco. Rozpoczęto więc przygotowania do „zabezpieczenia operacyjnego” imprezy. Zadanie to realizował Wydział III Komendy Wojewódzkiej przy udziale Wydziałów II, III, III „A”, „T” i paszportów⁴².

17 sierpnia, na cztery dni przed rozpoczęciem przeglądu, Kierownik Sekcji III Wydziału III „A”, kpt. Leon Stańczyk, przeprowadził „rozmowę

39 17 lipca 1980 roku Egzekutywa KW PZPR podjęła decyzję, by nie odwoływać festiwalu w Sopocie – mimo trwania strajków sierpniowych. Zob. P. Brzeziński, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Gdańsk–Warszawa 2019 s. 304.

40 Maciej Zembaty mówił w wywiadzie: „Nie mamy – jako organizatorzy tej imprezy – nic przeciwko Festiwalowi Interwizji [Festiwal w Sopocie – przyp. T.S.]. Wręcz przeciwnie, jesteśmy za, ponieważ formuła off-festiwalu ma rację bytu wówczas, gdy istnieje alternatywa, możliwość wyboru. Sytuacja idealna, to oba festiwale odbywające się równolegle”. Zob. A. Paprocka, *Maciej Zembaty: Mieliśmy pomysł na off-festiwal...*

41 To prawda, że zabiegano o udział wymienionych gwiazd, jednak bez pośrednictwa „zachodnioeuropejskich sieci radiowo-telewizyjnych”.

42 S. Cenckiewicz, *Zakazane piosenki '81. SB na festiwalu piosenki prawdziwej*, w: *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2005, s. 457; S. Ligarski, G. Majchrzak, *Artyści, PRL i безпеka. Herbert, Miłosz, Hlasko i wielu innych...*, s. 214.

operacyjną” z Ryszardem Sobocińskim, głównym specjalistą do spraw obiektów sportowych Stoczni Północnej. Dzień później sporządził „Notatkę Służbową”⁴³.

Rozmowa odbywała się w restauracji (nie wiadomo której), uczestniczył w niej, oprócz kpt. Stańczyka i Sobocińskiego, również kpt. Michał Bolesławski z Wydziału „T” („techniczny”). Na konsumpcję dzień wcześniej pobrano 1000 zł⁴⁴, a wydano w sumie 940. Dla porównania: bilet na jeden dzień przeglądu kosztował 250–300 zł i cena ta była uznawana za bardzo wysoką, średnia pensja w 1981 roku wynosiła zaś ok. 7700 zł.

Celem rozmowy, jak pisał kpt. Leon Stańczyk w pierwszym zdaniu, było „stworzenie formalno-merytorycznych warunków” do przeprowadzenia „kombinacji operacyjnej”, zarówno podczas przeglądu, jak i mającego się wkrótce rozpocząć I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”.

Kpt. Stańczyk poinformował Sobocińskiego, że przedmiotem troski funkcjonariuszy MO jest bezpieczeństwo osób przebywających w hali Olivii, dlatego milicja chce zabezpieczyć salę „przed ewentualnymi wypadkami nadzwyczajnymi mogącymi zakłócić przebieg festiwalu, jak i Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ «Solidarność»”. Funkcjonariusz poinformował kierownika hali Olivii, że celem służb jest podjęcie „takich działań, aby zminimalizować maksymalnie o ile nie wykluczyć całkowicie możliwości dokonania aktu terrorystycznego jak i zabezpieczyć się przed ewentualną prowokacją ze strony nieodpowiedzialnego elementu”⁴⁵. W związku z tym wyraził swoje oczekiwanie – Ryszard Sobociński, jako oficer Ludowego Wojska Polskiego (rzeczywiście, był wojskowym w stanie spoczynku), miał udzielić „daleko idącej pomocy w tym względzie”⁴⁶.

Stanowisko, jakie zajął Ryszard Sobociński, jest w notatce określone w sposób następujący: „Ob. RS [Ryszard Sobociński – przyp. T.S.] stwierdził, że cel rozmowy jest dla niego jasny, a propozycja współdziałania konieczna”⁴⁷.

43 IPN Gd 003/166/9, Notatka Służbowa z dnia 18.08.1981, k. 73–75.

44 Ibidem, k. 72.

45 Ibidem, k. 73–74.

46 Ibidem, k. 74.

47 Ibidem.

Dziś można się zastanawiać, jak należało to rozumieć. Czy w ten sposób kierownik hali Olivii wyraził szczerą chęć współpracy czy też dał do zrozumienia, że doskonale zdaje sobie sprawę z prawdziwych intencji funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa („cel jest jasny”) – i że nie ma wyboru, musi im udostępnić salę, niezależnie od tego, co o tym sądzi („proponycja współpracy konieczna”) ? Tak czy inaczej jasne jest, że nawet gdyby chciał powstrzymać bezpiekę, to nie miał żadnych możliwości uniemożliwienia funkcjonariuszom przeprowadzenia „kombinacji operacyjnej”.

W ostatniej części „Notatki służbowej” kpt. Leon Stańczyk dokonał krótkiej charakterystyki Sobocińskiego – stwierdził, że jest „człowiekiem bardzo inteligentnym”, „osobą gwarantującą dyskrecję”, „chętną do udzielenia daleko idącej pomocy”, która – jako wojskowy – mówi wprost i jest aktualnie skonfliktowany z członkami stoczniowej Solidarności⁴⁸.

Spotkanie na terenie hali w celu omówienia szczegółów zabezpieczenia operacyjnego umówiono na następny dzień, czyli na 18 sierpnia.

W tym czasie w ramach „zabezpieczenia operacyjnego” nastąpił podział zadań między wydziałami KW MO w Gdańsku: nad całością przedsięwzięcia czuwały Wydziały III i III „A”. Wydział II miał za zadanie zapewnienie bieżącego dopływu informacji z festiwalu, miał też ograniczyć oddziaływanie na media. Dziewięciu funkcjonariuszy otrzymało zadanie dokumentowania interesujących z punktu widzenia bezpieczeństwa wydarzeń podczas przeglądu. Byli oni w kontakcie z funkcjonariuszem zaopatrzonym w środki łączności bezprzewodowej. W hotelach, gdzie przebywali goście, założono podsłuchy i kamery, osoby zachowujące się „prowokacyjnie” były fotografowane. Operacja była realizowana pod dowództwem zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, mjr. Jerzego Domskiego⁴⁹.

20 sierpnia, w pierwszym dniu trwania przeglądu, do hali Olivii przybył – w ramach wykonywania swoich obowiązków służbowych – między innymi starszy kapral Krzysztof Bartel. W następnych dniach uczestniczył on we wszystkich koncertach i sporządzał „Notatki służbowe”⁵⁰.

48 Ibidem, k. 74–75.

49 S. Cenckiewicz, *Zakazane piosenki '81. SB na festiwalu piosenki prawdziwej*, s. 457.

50 IPN Gd 0207/50, Notatka Służbowa z dnia 21.08.1981, Notatka Służbowa z dnia 22.08.1981, Notatka Służbowa z dnia 23.08.1981, k. 199–205.

Donosił swoim przełożonym, że przed halą Oliwią stoją samochody osobowe i autokary z różnych części Polski, między innymi z województw warszawskiego i wrocławskiego, a także że są kolportowane – przed halą i w środku – niezależne broszury. Następnie relacjonował przebieg występów.

W sporządzonych przez niego notatkach z pierwszego dnia znajdują się między innymi takie sformułowania: „w sposób humorystyczny omawiane były niektóre artykuły zamieszczane w polskiej prasie codziennej”, „ośmieszano stosunki panujące w Polsce”, „teksty śpiewanych piosenek szkalowały ZSRR”. Milicjant zwrócił uwagę, że kiedy „wykonywano piosenki niezwiązane z nazwą Festiwalu”, to „nie cieszyły się one dużym aplauzem ze strony audytorium”⁵¹.

Drugiego dnia Bartel relacjonował występ Krzysztofa Jaroszyńskiego, który „ośmieszał Jaroszewicza⁵², Gierka, Glazura⁵³ i innych z ekipy rządowej Gierka”, Daniel Olbrychski zaś „ośmieszał przygotowania i przebieg IX Zjazdu PZPR”.

Funkcjonariusz napisał, że „pozostali wykonawcy piosenek w swoich wykonaniach tematycznie produkowali to samo co w dniu wczorajszym i dzisiaj, to znaczy teksty utworów ośmieszały Partię, Rząd, Prokuraturę i inne organy władzy oraz mówiły o aktualnej sytuacji w kraju”⁵⁴.

Ciekawa jest też relacja dotycząca reakcji publiczności: „Większość piosenek przyjęta została w sposób obojętny. Jedynie dwie ostatnie piosenki Macieja Zembatego przyjęte zostały z aplauzem (dużo braw, bisy)”. Starszy kapral Krzysztof Bartel najwyraźniej nie wiedział, kim jest Leonard Cohen,

51 Ibidem, k. 200.

52 Piotr Jaroszewicz – generał dywizji Wojska Polskiego, prezes Rady Ministrów w latach 1970–1980, członek Biura Politycznego KC PZPR w latach 1970–1980, członek Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR. Jeden z głównych polityków związanych z PZPR w latach siedemdziesiątych. W lutym 1980 został usunięty przez Edwarda Gierka z funkcji premiera oraz z Biura Politycznego KC PZPR, a w 1981 roku usunięto go z PZPR.

53 Adam Glazur – zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR od 1975 do 1980. 2 grudnia 1980 został usunięty z KC, a 18 grudnia wydalony z partii na skutek nieudolności i nadużyć finansowych stwierdzonych przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

54 IPN Gd 0207/50, Notatka Służbowa z dnia 22.08.1981, k. 202.

i w swojej notatce pomieszał fakty: „[...] poinformowano publiczność, że miał również występować Leonard Koln (nazwisko może być zdeformowane), lecz nie dotarł on na Festiwal ponieważ nie został przepuszczony przez władze czeskie [sic!]”⁵⁵.



Daniel Olbrychski recytuje wiersz Andrzeja Strzeleckiego *Stoi na stacji egzekutywa* (AIPN)

Trzeciego dnia przeglądu uwagę Bartla zwróciły słowa Daniela Olbrychskiego, który stwierdził, że „w ciągu trzech dni trwania przeglądu zostały zaprezentowane piosenki mądre, szlachetne i piękne, ale też były i piosenki głupie”. Niektóre występy, między innymi Jacka Fedorowicza, funkcjonariusz recenzował następująco: „cechował (je) duży ładunek niewybrednej krytyki szkalującej i ośmieszającej stosunki łączące Polskę z ZSRR oraz władze polityczne i państwowe kraju. Występy te cieszyły się dużą popularnością i zyskały powszechny aplauz”⁵⁶.

Podczas koncertów w hali Olivii pracowali nie tylko etatowi milicjanci i funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, lecz także „tajni współpracownicy”.

⁵⁵ Ibidem, k.203.

⁵⁶ IPN Gd 0207/50, Notatka Służbowa z dnia 23.08.1981, k. 204–205.

Jeden z funkcjonariuszy SB sporządził „Notatkę służbową” ze spotkania z tajnym współpracownikiem o ps. „Teofil”, który uczestniczył w pierwszym dniu przeglądu. Zwraca uwagę zanotowane określenie tłumu zebranego przed halą. Funkcjonariusz zapisał obserwację „Teofila”: „Wiele osób zgromadziło się przed halą (ubrani często w sposób niechlujny)”⁵⁷. Niemal pewne jest, że „Teofil” zwrócił uwagę na punków i hipisów, którzy zjechali do Gdańska z całej Polski (wspominali o nich Waldemar Banasik i Stefan Adamski).

Znamienne są również kolejne spostrzeżenia „Teofila”: „W pierwszym dniu najlepiej wypadł (sądząc po reakcji publiczności i głosowaniu) J. Zwoźniak za piosenki *Najpiękniejsza w klasie robotniczej* i *Piosenka na wszelki wypadek*. Publiczność reagowała w sposób żywiołowy przy piosenkach, w których treści znajdowały się akcenty antyradzieckie, oraz przy wielkiej krytyce władz zarówno z okresu gierkowskiego, jak i obecnych”⁵⁸.


25 sierpnia, a więc trzy dni po zakończeniu przeglądu, zastępca ds. SB komendanta wojewódzkiego MO, płk Władysław Jaworski, sporządził „Informację”⁵⁹ na temat tej imprezy. Jest to poniekąd podsumowanie dotychczasowych ustaleń poszczególnych funkcjonariuszy, coś w rodzaju informacji zbiorczej. Trudno dziś powiedzieć, kto był adresatem przygotowanego dokumentu (nie ma na nim żadnych adnotacji, pieczętek, które wskazywałyby, do kogo „Informacja” trafiła), lecz nie można wykluczyć, że byli nimi zwierzchnicy pułkownika, na przykład funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz członkowie Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Pułkownik Jaworski krótko charakteryzuje imprezę, podając podstawowe informacje dotyczące między innymi liczby widzów i wykonawców, nagród, laureatów itd. Według zastępcy szefa gdańskiej bezpieki przedstawiane utwory, w szczególności: ballady satyryczne”, które powstały „spontanicznie w czasie „wydarzeń grudniowych” i „sierpniowych”, zawierały w sobie „ładunek polityczny”.

57 IPN Gd 003/166/12, Notatka służbowa ze spotkania z tw. Ps. „Teofil”, k. 243–244.

58 Ibidem, k. 243.

59 IPN Gd 003/166/19, Informacja dot. Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Prawdziwej pt. „Zakazane Piosenki” – Gdańsk 1981 rok, s. 108–114.


KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSCIEJ
80-819 w Gdańsku

43 L. dz.

S.R. 01877/81

Gdańsk, dnia 25 VIII 1981r.

T A J N E

Egz. nr 1

I N F O R M A C J A

dot. I Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Prawdziwej
pt. "Zakazane piosenki" - Gdańsk 1981 rok.

W ramach obchodów I rocznicy "sierpnia 80" jedną z imprez organizowanych przez NSZZ "Solidarność" był I Ogólnopolski Przegląd Piosenki Prawdziwej pt. "Zakazane piosenki", który odbył się w dniach od 20 do 22 sierpnia 1981r. w hali widowiskowo - sportowej "Olivia" - w Gdańsku.

W skład Komitetu Organizacyjnego oprócz przedstawicieli MKZ NSZZ "Solidarność" w Gdańsku weszli Andrzej WAJDA, Maciej ZEMBĄTY, Jerzy JANISZEWSKI, Andrzej CZECZOT oraz przedstawiciele "Solidarności" z innych regionów kraju. Dyrektorem Artystycznym Przeglądu był Maciej Zembaty, reżyserem Maciej KARPINSKI.

Przegląd miał - według jego organizatorów - charakter całkowicie społeczny a dochód z niego przeznaczono na fundusz socjalny "Solidarności".

Organizatorzy zwrócili się do Prezydenta Miasta Gdańska o wyrażenie zgody na jego zorganizowanie. Zgodę taką uzyskali.

Na imprezę składały się trzy 5-cio godzinne programy artystyczne prezentowane przez trzy kolejne dni.

Do udziału w niej organizatorzy zaprosili około 200 wykonawców zarówno zawodowych jak i amatorów. Celem nadania możliwie wysokiej rangi artystycznej tej imprezie podjęto starania o udział w niej najlepszych wykonawców krajowych oraz zagranicznych. Jednakże pomimo

108 z 238

Pierwsza i ostatnia strona notatek nt. I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”, sporządzonych przez plk. SB Władysława Jaworskiego (AIPN)

99

humoru a także miały wpływ na kształtowanie nastroju widzów.

Z naszego rozpoznania wynika, że pomimo dużego zainteresowania Przeglądem przed jego rozpoczęciem, już po pierwszym dniu a także w kolejnych dniach jego trwania uwidoczniło się rozczarowanie publiczności i malejące z dnia na dzień zainteresowanie. Praktycznie poza osobami, które nabyła bilety impreza ta nie wzbudziła większego zainteresowania i nie wywołała rezonansu społecznego, na który tak liczyli organizatorzy.

Szczególnie dużo krytycznych opinii wywołała ona w środowisku inteligentnym, artystycznym, a nawet robotniczym.

Taka ocena I Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Prawdziwej znalazła również odzwierciedlenie w komentarzach lokalnej prasy, która między innymi określa, że "... właściwym miejscem dla wielu produkcji byłaby łąka podmiejska...".

Były też przypadki natychmiastowej reakcji publiczności w formie listu protestującego na niewybredne i niewyważone teksty prezentowane w trakcie koncertu.

O bałaganie organizacyjnym świadczy dobitnie fakt sprzedaży podwójnych biletów wstępu na imprezę, co spowodowało dużo zamieszania na widowni i w konsekwencji wywołało niezadowolone kierowane pod adresem organizatorów.

Jesteśmy w posiadaniu informacji, że organizatorzy imprezy zwrócili się do Bałtyckiej Agencji Artystycznej o zorganizowanie przeglądu wybranych piosenek festiwalowych dla delegatów na Krajowy Zjazd "Solidarności", który ma się rozpocząć w dniu 5 września w Gdańsku.

W wyniku zajętego przez I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku oraz Wojewodę Gdańskiego stanowiska, na zorganizowanie tej imprezy nie zostanie wyrażona zgoda.

Zastępca
Komendanta Wojewódzkiego MO
dla Służby Bezpieczeństwa
w Gdańsku
pik Władysław Jaworski

Pułkownik Jaworski zwrócił uwagę na fakt, iż dwukrotnie odtwarzano *Baladę o Janku Wiśniewskim* w wykonaniu Krystyny Jandy – pierwszego i trzeciego dnia, natomiast drugiego dnia zaśpiewał ją Mieczysław Cholewa, który, co istotne, „uzupełnił ją dwoma strofami”. Tu następuje cytat zawierający między innymi słowa:

*Krwawy Kociołek to kat Trójmiasta,
Przez niego giną dzieci, niewiasty,
Poczekaj draniu my cię dostaniem...*⁶⁰

Pułkownik Jaworski stwierdził ponadto, że „spora część piosenek prezentowana podczas trwania przeglądu zawierała akcenty satyry antypaństwowej, antypartyjnej i antyradzieckiej”. Dalej wymienił autorów, których wystąpienia mogą być przykładami owej satyry. Są to: Maciej Zembaty, Zbigniew Sekulski, Jerzy Klesyk, Stanisław Klawe, Jan Tadeusz Stanisławski, Aleksander Grotowski, zespół Wały Jagiellońskie. Monolog Jacka Fedorowicza funkcjonariusz nazwał zaś „szczególnie napastliwymi”⁶¹.

Jaworski przyznał też, że podjęto decyzję o „zrealizowaniu działań specjalnych”: „Przez trzy kolejne dni rozkolportowano wśród uczestników przeglądu łącznie ok. 14 tys. różnego rodzaju wierszy satyrycznych i plakatów stanowiących swego rodzaju przeciwwagę dla utworów zgłoszonych na Przegląd Piosenki Prawdziwej. Z posiadanego rozpoznania wynika, że kolportowane materiały wzbudziły zainteresowanie publiczności, były przyjmowane z dużą dozą humoru, a także miały wpływ na kształtowanie nastroju widzów”⁶². Kolejne twierdzenia zawarte w „Informacji” stanowią kompilację tendencyjnych opinii, a zarazem próbę ukazania przeglądu w nieprawdziwym świetle – przy jednoczesnym przedstawieniu własnych działań

60 Strofy z odniesieniami do Stanisława Kociołka, który w tym czasie pełnił stanowisko I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, nie zostały wykorzystane w filmie Andrzeja Wajdy pt. *Człowiek z żelaza*. Nawet w okresie „karnawału Solidarności” nazywanie Stanisława Kociołka „katem Trójmiasta” nie było tolerowane przez władze i nie mogło przedostawać się do oficjalnego obiegu.

61 IPN Gd 003/166/19, Informacja dot. Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Prawdziwej pt. „Zakazane Piosenki” – Gdańsk 1981, k. 111–112.

62 Ibidem, k. 113–114.

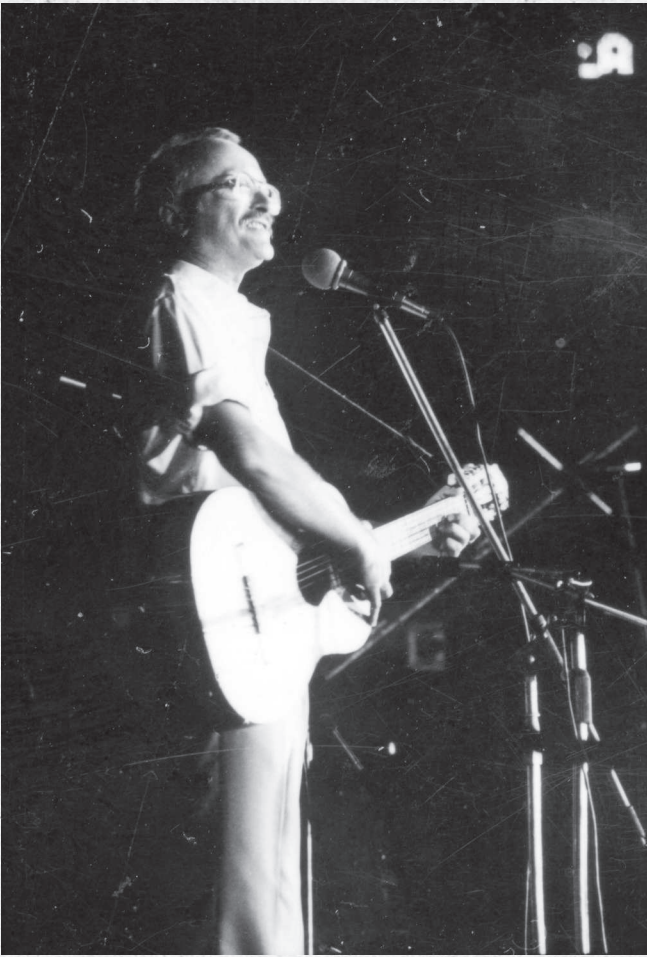
jako skutecznych: „Z naszego rozpoznania wynika, że pomimo dużego zainteresowania przeglądem przed jego rozpoczęciem, już po pierwszym dniu, a także w kolejnych dniach jego trwania uwidoczniło się rozczarowanie publiczności i malejące z dnia na dzień zainteresowanie. Praktycznie poza osobami, które nabyły bilety, impreza ta nie wzbudziła większego zainteresowania i nie wywołała rezonansu społecznego, na który liczyli organizatorzy. Szczególnie dużo krytycznych opinii wywołała ona w środowisku inteligenckim, artystycznym, a nawet robotniczym”⁶³. W dalszej części płk Jaworski pisał o liście protestacyjnym, który rzekomo miał zostać przekazany organizatorom przeglądu – publiczność miała w nim protestować przeciwko „niewybrednym i niewyważonym tekstom”. Wspominał także o bałaganie organizacyjnym, o czym ma świadczyć „fakt sprzedaży podwójnych biletów wstępu na imprezę, co spowodowało dużo zamieszania na widowni i w konsekwencji wywołało niezadowolenie kierowane pod adresem organizatorów”⁶⁴.



Jacek Fedorowicz w czasie wygłaszania monologu pt. *Władza* (AIPN)

63 Ibidem, k. 114.

64 Ibidem.



Występ Jana Tadeusza Stanisławskiego (AIPN)

Kwestie poruszane przez szefa gdańskiej SB skomentował Waldemar Banasik:

- „Rzeczywiście, w trakcie trwania przeglądu przeróżne materiały pojawiały się w korytarzach, przejściach, w przestrzeni hali. Ludzie coś sprzedawali, jakieś gadżety, ktoś coś rozdawał. Nie do końca dało się nad tym zapanować. Potem, po latach, wpadły mi w ręce ulotki z wierszykami i karykaturami, najprawdopodobniej rozdawane wówczas przez esbeków, więc to może być prawda, że prowadzili taką akcję. Natomiast o żadnym liście protestacyjnym od publiczności nigdy nie słyszałem”.

NIEKOMPETENTNA CENZURA

Nie tylko Służba Bezpieczeństwa interesowała się przeglądem. Stał się on również przedmiotem uwagi gdańskich prokuratorów. O tym, że rozważano postawienie zarzutów organizatorom przeglądu, świadczy zachowana korespondencja między Prokuraturą Wojewódzką w Gdańsku a gdańską delegaturą Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk⁶⁵. Jak nadmienią cenzorzy w pismach do prokuratora, cztery z pięciu wstrzymanych przez cenzurę tekstów zostały zaprezentowane podczas festiwalu (nie została wykonana tylko *Pielgrzymka* Leszka Wójtowicza), co zauważyli i odnotowali przebywający na sali pracownicy urzędu. Zgodnie z obowiązującymi ówczesnie przepisami prawa (ustawa o kontroli publikacji i widowisk z 31 lipca 1981 roku) za niezastosowanie się do wytycznych cenzury groziła grzywna do pięciu tysięcy złotych.

Wiceprokurator Rejonowy i Naczelnik Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku, Marian Muszyński, w kolejnym piśmie prosił urząd o wskazanie osób odpowiedzialnych za dopuszczenie „piosenek ingerowanych”, czyli – jak należy rozumieć – wstrzymanych przez cenzurę. W odpowiedzi otrzymał pismo od dyrektora gdańskiej delegatury Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk Stanisława Leguckiego, w którym napisano, że urząd „nie jest kompetentny do jednoznacznego określania osób odpowiedzialnych za dopuszczenie do wykonania na Festiwalu Piosenki Prawdziwej czterech wycofanych przez nas tekstów”⁶⁶.

Warto dodać, że sprawą interesowała się również Prokuratura Krajowa w Warszawie. Zachowało się pismo⁶⁷, w którym gdański prokurator raportuje, jakich czynności dokonał w celu wykrycia sprawcy zabronionego czynu, którym było wykonanie wstrzymanych przez cenzurę utworów. Relacja prokuratora z Gdańska kończy się stwierdzeniem, iż zwrócił się on do cenzorów

65 IPN Gd/418/63, Materiały w sprawie wykonania piosenek niedopuszczonych przez Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk podczas Przeglądu Piosenki Prawdziwej w Hali „Olivia” w Gdańsku w sierpniu 1981 roku, k. 1–16.

66 Ibidem, k. 15.

67 Ibidem, k. 12–13.

o wskazanie osób odpowiedzialnych za ten czyn. Ostatecznie jednak nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności za zignorowanie zaleceń cenzury.

Ipn gd 418/63
Ko. 735/81, 397/91

Autor : Leszek Kaczmarski

SWIADKOWIE

Od trzydziestu lat szukam syna, wojnę przeżył, wiem to, bo pisał
Na tym zdjęciu jest razem z dziewczyną, która mieszka zenną do dzisiaj
W jego liście ostatnim - przeczytałem : - jadę do uściskajcie tatę,
Mam dla niego na wojnie zdobytą marynarkę w angielską kratę
Sam ją noszę narazie choć mała, ...
Syn był wielki, barczysty i silny
Jeśli wie ktoś co się z nim stało niech da znać bardzo proszę, pilne...

Droga pani - w programie "Swiadowie" oglądałem panią przypadkiem
od trzydziestu lat w Rembertowie mieszkam z wojny pamiątki rzadkie
okradałem wtedy skrzynki pocztowe - w listach były pieniądze czasami
Wśród tych listów są trzy obozowe ... może będą ciekawe dla pani
- bracie, braciszku wojnę przeżyłem a z lasu wyszedłem za wczesnie

We wsi mnie jakiś patrol przydybał i taki był koniec pieśni
Siedzę w oboznie razem z Niemcami NSZ i AK
Trzymam się ząrowo, do domu wrócę kiedy się tylko da,
Wczoraj niekórzy z nas uciekali, ja się trzymałem z daleka
Zeby z takiego obozu prysnąć trzeba mieć dokąd uciekać

Dziś ciężarówką połowę zabrali resztę skreślono z list
Teraz ich biorą na przesłuchanie ja patrzę nie mówię nic
Był jeden taki, przyjemnie spojrzeć, wysoki, obszerny w barach
Wyższy silniejszy nawet od mnie, znasz mnie, trudno dać wiary
Miał marynarkę w angielską kratę, razem z tamtymi próż
Gdy go złapali i przesłuchali wyszło człowieka pół

Zapał się w sobie chodzić nie może, niższy jest chyba o głowę
Nie znam się na tym ale wygląda jakby miał zeber połowę
Tak tu żyjemy list ten wyśła wysłała rosjanka - kocha tu mnie
Jak mam już siedzieć wolę u swoich - zawiadom o mnie UB

Tatusiu uciec się nie udało, nie wiem czy jeszcze napiszę
Ten w marynarcie w angielską kratę z dąprosa na czterech przyszedł
Więc teraz ja się nim opiekuję tak jak on mną przez lat cztery
Trochę się boje co z nami zrobią, szkoda do jasnej cholery

Mamasza, mnie piętnasat liet a ja uze liejtnat
Zdies swio w paradkie, pòlskich my unicztazim banditow
Takla ja napiszu pismo i swio skazu ja wam
Szias nie chwatajiet sił i spit moj majer szachnitow
Octu skazi szto u mnienia jest dla niewo padarok
pidzak o angijskiej kłietoczkej papal mnie prosta darom...

Wejdźmy głębiej w wodę kochani dosyć tego brodzenia przy brzegu
Ochłodziliśmy już po kolana nasze nogi zmęczone po biegu
Wejdźmy w wodę po pas i po szyję, płynny naprzód na ciemną głębinę
Tam odległość brzeg oczom zakryje i zaschniętą przekniemy sline
Potem każdy się z wolna zanurzy, niech się fale nad głową przetoczą
W uszach brzmieć będzie cisza po burzy, dno otwartym ukaze się oczom
Tak zawieszę nad ziemią, czuć na niej bez rybiego popłochu, pośpiechu
I zapomnieć, zapomnieć
Że musimy zaczerpnąć oddechu.

1978.

strona: 0009

Tekst piosenki *Swiadowie* Jacka Kaczmarskiego (w nagłówku błędnie zapisane imię artysty).
Materiał Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku w sprawie piosenek niedopuszczonych
przez cenzurę do wykonania na I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki” (AIPN)

WIELCY I MIERNI

O specyfice pracy dziennikarzy podczas przeglądu tak opowiada Stefan Adamski:

- „W «Tygodniku Solidarność» mieliśmy taki pomysł, żeby wydać odrębną wkładkę, odrębny dodatek do gazety, w całości poświęcony przeglądowi. Mieliśmy dyktafon analogowy, ciągle nam zrywał te cholerne taśmy... Kaset było mało, każda była na wagę złota. Więc jak się nagrało wywiad, trzeba było zaraz w nocy go spisywać, żeby móc skasować dźwięk, przygotować taśmę do zarejestrowania nowego materiału... Pamiętam, jak siedziałem po nocach i w pośpiechu spisywałem wywiady, żeby mieć w ciągu dnia czystą taśmę i móc zrobić coś nowego. W rezultacie mieliśmy znacznie więcej materiału, na przykład wywiad z Jackiem Kaczmarskim, niż to mogło ukazać się w «Tygodniku Solidarność». Wszystko odkładało się «na później». Ale «później» nie było – wprowadzono stan wojenny. A wówczas, w sierpniu 1981 roku, do wydania wkładki, dodatku poświęconego przeglądowi, ostatecznie nie doszło. Powód był prozaiczny: brak papieru. Z tym problemem borykaliśmy się przez cały czas”.

W zasadzie w większości artykułów ukazujących się w oficjalnej prasie lokalnej bezpośrednio po zakończeniu przeglądu lub jeszcze w czasie jego trwania zasadniczo traktowano imprezę jako potrzebną i udaną, choć poszczególni dziennikarze wytykali organizatorom i wykonawcom szereg błędów.

Szerokim echem odbiła się często cytowana przez dziennikarzy wypowiedź Daniela Olbrychskiego. Większość publicystów prezentowała podobne opinie, chwalać na przykład występy Jacka Kaczmarskiego i poddając surowej krytyce utwory Jacka Zwoźniaka.

Przeгляд prasy – artykułów poświęconych Przeglądowi Piosenki Prawdziwej – zacznijmy od wybrzeżowych tytułów oficjalnych (zwanych wówczas także „reżimowymi”).

Ewa Moskalówna z „Głosu Wybrzeża”⁶⁸ na wstępie zaznaczyła, że nie podoba jej się tytuł imprezy – „Zakazane piosenki”⁶⁹. Za „głęboko niesmaczne” uznała „żonglowanie męczeństwem tamtego wojennego pokolenia dla własnej, estradowej chwały”.

Festiwal nie spełnionych nadziei

Zakończył się, trwający trzy dni (20–22 sierpnia) I Przegląd Piosenek Prawdziwej. Przypomnę, że drugi tytuł „Zakazane piosenki” wolałabym ominąć. Uważam, że jeżeli już nie chce się oddać cześć poległym i pomordowanym, należy ich chociaż zostawić w spokoju. Żonglowanie męczeństwem tamtego wojennego pokolenia dla własnej, estradowej chwały wydaje mi się głośno niesmaczne.

Cały czas podkreślano wkład społeczny pracy, darmowość występów i cel imprezy — fundusz społeczny „Solidarności”. Wszystko to pięknie, wysnuć można jednak wniosek — po obejrzeniu wszystkich produkcji, że Komisja artystyczna, odpowiedzialna za poziom imprezy, wyszła z założenia: „jak darmo, to trzeba brać”. Otóż — drodzy zwolennicy filantropii — impreza cała odbywała się na poziomie „Solidarności”, która niejako firmowała to, co padało z estrady. Powiedźmy też sobie, że nie każdy jest Danielem Olbrychskim. Sztuka jest okrutna i niedemokratyczna. Festiwal kropkę nad „i” dla wielu osób występny na tym festiwalu — to kolosalna reklama. Reklama, na którą wcale nie zasługują.

Właściwym miejscem dla wielu produkcji byłaby łąka podmiejska a publicznością — koleczy, którzy właśnie odstawili służbę wojskową. Wyjaśnim uprzejmie, że nie zamierzam obrazić poborowych ani ich starszych kolegów. Po prostu istnieje to, co tradycja kulturalna określa eufemistycznie mianem mekscy dźwięków. Powinny one jednak pozostać sprawą upodobania prywatnego grona np. imienia — u wujka...

GORZE, kiedy niewybredność obraza nie tylko poczucie dobrego smaku. Kiedy, właśnie w Gdańsku, kpi się z pomników poległych: w tym z pomnika Łęcznicki (przy-

znam, że oczekiwałam, że w czasie uroczystości Sierpnia 89, robotnicy złożą się na ten pomnik). Gorzko walczy, że w Gdańsku świętujemy I rocznicę zwycięskiego strajku, tak aktywno kolejną rocznicę Powstania Warszawskiego. Trzeba też przypomnieć, że Mieczysław Fogg śpiewał to swoje przedwojenne piosenki dla żołnierzy Powstania Warszawskiego pod kulami, bez afizyki i reklamy. Dowiedziałam się o tym z programu TV — z jednego z programów — nadanego w rocznicę wybuchu powstania. Mówiła o tym jedna z łączniczek (przeszła do legendy).

A może pan Zwoźniak posłuchałby po prostu Jacka Kaczmarskiego, śpiewającego o Polsce? Zreszłą wydaje się, że wielu wykonawców nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji swoich występów. Mówię tu o konsekwencjach dla presji w Polsce? „Solidarności”. Dla tych członków związku — jak niżej podpisana — dla których „Solidarności” jest siłą moralną i tenor dwóch pierwszych koncertów musiał być szokujący. Przy tym raz jeszcze okazało się, że zacietrzewienie, tym razem na „nie” — nie zastąpi talentu.

Bola nas rozpowszechniane w Ameryce „polish jokes” — przedstawił Polaków jako odrażających kretyrów, nie obrażający więc innych narodów. Dobrze więc, że znalazła się w programie pieśń poświęcona narodowi węgierskiemu (Lucjan Wesołowski). Idea solidarności powinna — jak w konsekwencjach dla presji — także narodzić. Idee związku może lepiej byłoby wyrażać poprzez afirmację tego co godne szacunku, a nie poprzez kampanię nienawiści!

Słuchając żartów różnych, jak ten o „czerwonym syfie”, pomyślałam, że dla rozrechanianej sali pieśni Władimira Wysokiego, tak godne tego, aby się znaleźć na tym festi-

walu, byłoby nie do przyjęcia... Odwagę zaproponowania rozluhannej publiczności wystąpienia pieśni Wysokiego miał Daniel Olbrychski. Usłyszelibyśmy najpikniejelże jak dotąd, bo szczerze, wspomnienie po przedwczorajnie zmarłym artyście, wierzę Olbrychskiego poświęcony przyjacielowi. Sala w skupieniu wysłuchała oryginalnego nagrania pieśni Władimira Wysokiego „Polowanie na wilki”. Trzeba powiedzieć że Daniel Olbrychski ostatniego dnia, także poprzez swój komentarz do dotychczasowego programu, dźwignął moralny poziom imprezy. Okazało się przy tym, że jest skłósem nie tylko lubianym, ale i szanowanym; opanowanie reakcji „naburowanej” przez dwa dni sali było nietatym testem autorytetu moralnego (dodajmy — i odwagi cywilnej). Trzeci — i ostatni koncert — był trochę inny. W drugiej części koncertu zaskoczeniem był Andrzej Rosiewicz. Rozigrane nieznośnie dziecko polskiej estrady — mógłby, ku uciesze publiczności, wygrać swój wdzięk w nieskończoność. Na początku swego występu ukazał nową twarz — co nietatym w wypadku artysty tak popularnego.

Dzięki społecznej służbie porządkowej impreza odbyła się w spokoju; bez niesmacznych incydentów poprzedniego dnia spowodowanych — w jakiejś mierze — podwójnymi biletami.

Wiele osób jest z pewnością rozczarowanych, ponieważ nie doszły do skutku występy gości zagranicznych. Ośmielię się zauważyć, że zastąpiła ich polska gwiazda, Jacek Kaczmarski jest piosenkarzem niezwykłym, obdarzonym silnym głosem, śpiewającym przy tym o Polsce, po polsku. Jest to jedna z tych osób, które wytrzymały próbę ogromnej hali „Oliwii” — obok Przemysława Gintrowskiego,

Zbigniewa Sekuńskiego, Jacka Klejfy, Macieja Pietrzyka, czy Nataly Czarnofskiej).

Natomiast występ Leszka Długosza, z pieknyml, poetyckimi piosenkami mówiącymi o moralności naszego życia, przeszedł prawie nie zauważony. A przecież, poza Leszkiem Długoszem, który jest klasą samą dla siebie, wystąpiło wielu mniej znanych, czy debiutujących wykonawców, zasługujących na zaprezentowanie w innych, bardziej kameralnych warunkach na koncercie piosenek poetyckiej. Można by wtedy posłuchać także Małgorzaty Bratek, Anny Szalapak, Antoniny Krzyształ, Jacka Wolkę A kabaret, a grupy muzyczne? Organizatorzy w dobrej wierze, połączyli w jedną składankę zupełnie różne gatunki. A przecież dobrze się stało, że wystąpiła grupa „Maanam” z Gorą, od dawna w swych koncertach, rozbiłająca schematy „małej stabilizacji”.

Może na przyszłość lepiej byłoby jednak rozgraniczać gatunki i komponować koncerty na zasadzie spójnej całości, nie składanki „dla każdego”. Pozostaje sprawa, kto wie czy nie najważniejsza, tekstów autentycznego folkloru robotniczego, wykonawców związanych ze strajkiem. Bardzo dobrze, że „Balladę o Januku z Gdyni” zaśpiewał także Maciej Zembaty, a wystąpił Leszka Długosza, ale przecież, gdyby nie Anna Walentynowicz obecna na trzecim koncercie, nie usłyszelibyśmy strajkowej pieśni „Boże nasz”. Dzięki niej zaśpiewał ją Maciej Zembaty i był to w moim przekonaniu i najpikniejelży moment tego festiwalu. Wiele pieśni ludowych wstrząsało całe pokolenia Polaków, nie czystością formy, ale intencją. I tego nurtu plebejskiego zabrakło mi trochę w odbywającym się pod egidą „Solidarności” festiwalu.

EWA MOSKALÓWNA

Artykuł Ewy Moskalówny w „Głosie Wybrzeża” z 24 sierpnia 1981 roku (fot. Tomasz Słomczyński)

68 E. Moskalówna, *Festiwal niespełnionych nadziei*, „Głos Wybrzeża. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 1981, nr 167.

69 *Zakazane Piosenki* — tytuł filmu muzycznego Leonarda Buczkowskiego z 1946 roku, poświęconego twórczości muzycznej Polaków podczas okupacji niemieckiej. Według relacji Waldemara Banasika (informacje te przekazał mu zaś Maciej Zembaty) pomysłodawcą nadania tego tytułu Przeglądowi Piosenek Prawdziwej był Andrzej Wajda, który zaproponował to podczas jednego ze spotkań z Maciejem Zembatym w Piwnicy Pod Baranami w Krakowie. Zob. też: S. Ligarski, G. Majchrzak, *Artyści, PRL i bezpieka. Herbert, Miłosz, Hlasko i wielu innych...*, s. 206.

Znana wówczas na wybrzeżu dziennikarka pisała: „Powiedzmy też sobie, że nie każdy jest Danielem Olbrychskim. Sztuka jest okrutna i niedemokratyczna. Postawię kropkę nad «i»: dla wielu osób występy na tym festiwalu – to kolosalna reklama. Reklama, na którą wcale nie zasługują. Właściwszym miejscem dla wielu produkcji, byłaby łąka podmiejska, a publicznością – kole-dzy, którzy właśnie odsłużyli służbę wojskową”⁷⁰. Dalej Moskalówna zarzu-ciła (organizatorom festiwalu, ale także Solidarności w ogóle), że „w Gdań-sku kpi się z pomników poległych; w tym z pomnika Łączniczki”. Ubolewała, że ludzie skupieni wokół Solidarności niewłaściwie „kwitują” rocznicę po-wstania warszawskiego. Nie sprecyzowała, czy i jaki ma to związek z prze-glądem – jednak samo umieszczenie tego rodzaju zarzutów w recenzji festi-walu jest niezrozumiałe i zaskakujące.

Jeśli zaś chodzi o występy artystów, to chwaliła wielu z nich, przede wszystkim młodego Jacka Kaczmarskiego, ale też Zbigniewa Sekulskiego, Jacka Kleyfa, Macieja Pietrzyka, Nataszę Czarmińską i Leszka Długosza. Z uznaniem wypowiadała się o znanym i kojarzonym z „lekką” piosenką estradową Andrzej Rosiewicz, dostrzegła też wartość w brzmieniach ro-ckowych – zwłaszcza w rozpoczynającym karierę, choć już dobrze znanym w Polsce zespole Maanam. Odnotowała debiutujących wykonawców, którzy zasługiwali jej zdaniem na zaprezentowanie w innych, „bardziej kameral-nych warunkach na koncercie piosenki poetyckiej”. Podsumowała to słowa-mi: „Organizatorzy, w dobrej wierze, połączyli w jedną składanką zupełnie różne gatunki”, co najwyraźniej stanowiło zarzut, gdyż napisała wprost, że należy „rozgraniczać gatunki i komponować koncerty na zasadzie spójnej ca-łości, nie składanki «dla każdego»”⁷¹.

Ewa Moskalówna postawiła Jacka Zwoźniaka naprzeciw Jacka Kacz-marskiego przy czym, jak stwierdziła, ten pierwszy miał się uczyć śpiewania o Polsce od drugiego. Sama zaś określiła się jako osoba, dla której Solidarność jest „siłą moralną”⁷². W związku z tym zapytała retorycznie: „Idee związku

70 E. Moskalówna, *Festiwal niespełnionych nadziei*.

71 Ibidem.

72 Władze partyjne miały w tym czasie problem z „Głosem Wybrzeża”, który – jako organ PZPR – od dłuższego czasu zachowywał stosunkowo dużą samodzielność względem partii. Tadeusz Fiszbach

może lepiej byłoby wyrażać poprzez afirmację tego, co godne szacunku, a nie przez kampanię nienawiści?”. Na koniec stwierdziła, że podczas przeglądu zabrakło jej nurtu plebejskiego, a więc pieśni, które by „wzruszały czystością intencji”⁷³.

W „Wieczorze Wybrzeża” opublikowano w sumie dwa artykuły poświęcone przeglądowi. Pierwszy z nich⁷⁴ był zapowiedzią imprezy oraz relacją z konferencji prasowej i nie zawierał komentarzy – może poza jednym, w którym autor (podpisany akronimem T.Z.) stwierdził, że laureaci Knebli z pierwszego dnia przeglądu, czyli Jacek Zwoźniak, Jacek Kaczmarński i Małgorzata Bratek, „niewątpliwie” wykazali się „talentem rokującym duże nadzieje na dalszą metę”. Natomiast drugi artykuł⁷⁵ to już pełnoprawna recenzja, która została napisana w tonie przypominającym artykuł Ewy Moskalówny. „Czym był ten przegląd? Powiedzieć można – poligonem doświadczalnym” – pisał autor podpisany jako „ztm”. „Po raz pierwszy [...] pełnym głosem zabrzmiała piosenka tak skrzętnie dotychczas omijana na oficjalnych festiwalach, śpiewana w piwnicach, przegrywana z taśm i powielana w brykach. Nie bawiąc się w definicje – co oznacza termin: polityczna, prawdziwa, zakazana, powiedzieć można, że była to na pewno piosenka nonkonformistyczna. Prezentująca różne style, formy i epoki. Czy była dobra? Była różna. Z estrady usłyszeć można było zarówno mądre, dojrzałe teksty, będące wynikiem pewnych przemyśleń lub stanowiące zapis chwili, jak też stojące poniżej wartości artystycznej, już nie na granicy tandety, ale tandetę stanowiące”⁷⁶.

Ponadto autor podał w wątpliwość słuszność idei plebiscytu, gdyż za jego sprawą doszło do „niepotrzebnej nobilitacji tekstów i piosenkarzy po prostu miernych”. Jednocześnie jednak wyraził nadzieję, że odbędą się kolejne tego typu festiwale, co więcej – przewidywał modę na piosenkę zaangażowaną

na posiedzeniu Egzekutywy KW z 18 sierpnia 1981 roku powiedział wprost, że w „Głosie Wybrzeża” trzeba będzie zrobić „weryfikację dziennikarzy” – czyli „dobrać tylko członów partii”. Zob. P. Brzeziński, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, s. 213.

73 Ibidem.

74 T.Z., ztm, *Przegląd piosenki prawdziwej*, „Wieczór Wybrzeża” 1981, nr 163.

75 ztm, *Przegląd Piosenki Prawdziwej dobiegl końca*, „Wieczór Wybrzeża” 1981, nr 164.

76 Ibidem.

W jego artykule zwraca uwagę opis reakcji widowni, który różni się od zarchiwizowanych relacji uczestników i organizatorów koncertu : „Uczucie pewnego niedosytu dawało o sobie znać w rozmowach organizatorów [...], dziennikarzy [...], jak również wynikało z zachowania wielotysięcznej publiczności [...], a mianowicie nastroj podczas imprezy był zmienny, widownia – choć reagowała bez pudła – pozostawała chwilami chłodna, a wcale nie bardziej zespolona z estradą niż podczas niektórych – wstyd powiedzieć – imprez państwowych, jak np. podczas maratonów kabaretowych w Opolu”⁸⁰.

Daniel Passent nie podzielał wątpliwości dotyczących otwartej formuły przeglądu: „Organizatorzy przeglądu słusznie nie dyskryminowali nikogo i każdego, kto chciał pełnym głosem wyrazić swoje sympatie, zaśpiewać coś prawdziwego i zakazanego – dopuszczali na estradę, nawet i jeśli odbywało się to kosztem poziomu artystycznego – należało się to tym ludziom oraz tej publiczności”⁸¹.

Powyższa ocena nie oznacza jednak, że publicysta nie dostrzegał mankamentów imprezy: „Chwilami jednak człowiek tęsknił do piosenki nie prawdziwej, ale dobrej”. Miał także pewne wątpliwości co do trafności tytułu imprezy: „Zakazane Piosenki”: „Obok artystów wcale nie zakazanych było także wiele utworów dość znanych i wykonywanych co najmniej od roku, a czasami nawet wcześniej [...]”⁸². Passent potwierdził również spostrzeżenia dotyczące „radykalizmu” widowni, co – zdaniem publicysty – nie idzie w parze z gustem artystycznym: „Jako nieporozumienie artystyczne lub polityczne uznać należy kilka przypadków epatowania wielotysięcznej widowni drugorzędnymi dowcipami lub nachalnym chwytaniem za serce, a trzeba tu powiedzieć, że przyznając nagrody, widownia faworyzowała chytry i określenia dosadne [...]”⁸³.

80 Ibidem.

81 Ibidem.

82 Dalej Daniel Passent wspominał o pieśni *Żeby Polska była Polską* Jana Pietrzaka. Wykonawca ten nie wystąpił na przeglądzie, co prawda został na niego zaproszony, jednak nie mógł dotrzeć do Gdańska. Organizatorzy wydrukowali tekst jego najbardziej znanego utworu na materiałach informacyjnych przeglądu jako swoiste motto. Na tej podstawie Daniel Passent podał przykład tej pieśni jako „niezakazanego” utworu, gdyż w tym samym roku na festiwalu w Opolu, uznawanym za „reżimowy”, Jan Pietrzak otrzymał za tę pieśń nagrodę Złotej Karolinki.

83 D. Passent, *Rewia Piosenek Niesłusznych*, s. 16.

Dodać należy, że, podobnie jak dziennikarze wybrzeżowi, również Daniel Passent uznał się za sympatyka i zwolennika Solidarności czy szerzej – idei wolnego słowa, doceniając wkład przeglądu w jej propagowanie.

Można zatem uznać, że dziennikarze prasy niezależnej, inaczej niż publicyści reżimowi, nie byli szczególnie krytyczni w swoich ocenach przeglądu⁸⁴.

Jadwiga Piątkowska w czasopiśmie „Rozwaga i Solidarność”⁸⁵ relacjonowała przebieg festiwalu, zwracając szczególną uwagę na słowa Daniela Olbrychskiego. Opozycyjna dziennikarka pisała: „Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że [na festiwalu były śpiewane piosenki – przyp. T.S.] głupie. Teksty były bardzo dobre i słabsze. Ale w większości pisali je robotnicy, pod wpływem chwili. Były więc jak najbardziej autentyczne. Nie zawsze wykonawca potrafił celująco przekazać utworu publiczności. Różne też są zainteresowania ludzi i nie do każdego trafia tekst zaangażowany. [...] Idea narodzin takiego festiwalu jest w pełni godna pochwały – oby przetrwała długie lata [...]”. Zwróciła przy tym uwagę, że ceny biletów były wysokie. Następnie w reporterskim duchu opisała to, co działo się za kulisami przeglądu (być może czuła się do tego zobowiązana – czasopismo, które reprezentowała, było wydawane przez Stocznnię Gdańską): „Dwa dni festiwalowe przebiegały organizatorom w dużym napięciu, zdenerwowaniu. Zdarzały się próby prowokacji. Potrzebna była wzmożona czujność. Pod «batutą» p. Burego z naszego KZ «Solidarności» pojechało trzeciego dnia 50-ciu stoczniowców jako Służba Porządkowa. [...] Maciek Zembaty nie mógł znaleźć odpowiednich słów by podziękować wszystkim panom w białych kaskach”⁸⁶.

Dużo bardziej krytyczna od Jadwigi Piątkowskiej była Małgorzata Niezabitowska, autorka artykułu *Trochę śmiesznie trochę smutno*, opublikowanego w „Tygodniku Solidarność”⁸⁷. Późniejsza rzeczniczka rządu Tadeusza Mazowieckiego pisała wówczas: „Można by wyzłosiwić się nad poziomem

84 Jednym z wyjątków jest krytyczny artykuł na łamach pisma „Solidarność Gdańsk”, wskazujący na szereg niedociągnięć organizacyjnych. Por. S. Ligarski, G. Majchrzak, *Artyści, PRL i bezpieczeństwa. Herbert, Miłosz, Hłasko i wielu innych...*, s. 210.

85 J. Piątkowska, *Zakazane Piosenki*, „Rozwaga i Solidarność. Pismo pod patronatem KZ NSZZ «Solidarność» Stoczni Gdańskiej” 1981, nr 20, s. 1–2.

86 Ibidem.

87 M. Niezabitowska, *Trochę śmiesznie trochę smutno*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 23, s. 14.

artystycznym piosenek: słowa «dupa» i «kurwa» itp. wyśpiewywano w co drugim tekście obok (często) częstochowskich rymów; i co gorsza były one gromko oklaskiwane”. Dziennikarka skrytykowała rozdawane wśród publiczności materiały informacyjne, nie podobało jej się, iż organizatorzy wydrukowali broszurkę, „której jedyną treść stanowią nazwiska tychże”, a także to, że Maciej Zembaty, będąc dyrektorem przeglądu, wystartował w konkursie i go wygrał.

Autorka artykułu myliła się jednak, gdy pisała: „Solidarność przedłożyła wszystkie teksty gdańskiej cenzurze, a ta, jak sądzę, po wysokich konsultacjach, całość zatwierdziła”. W rzeczywistości było inaczej⁸⁸. Autorka wysnuła częściowo słuszną tezę, że w ten sposób – poprzez „zalegalizowanie” piosenek „zakazanych” (znakomitą większość udało się w cenzurze „zalegalizować”) – podziemny nurt twórczości zostaje wydobyty z ukrycia i „jest to ogromnie ważny moment. Oznacza on bowiem włączenie „drugiego obiegu” piosenki w nurt oficjalny – jest to tym samym krok ku normalizacji kultury. „Można się więc spodziewać i mieć nadzieję, że nie będzie więcej piosenek zakazanych. Oby było jak najczęściej prawdziwych!”⁸⁹.

„Trybuna Ludu” nie poświęciła przeglądowi ani jednej szpalty – z małym wyjątkiem. Impreza odbywająca się w Gdańsku była tłem dla o wiele bardziej doniosłego, zdaniem dziennikarzy najbardziej „reżimowej” z gazet, wydarzenia, jakim był protest członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. „Trybuna” donosiła⁹⁰ – na podstawie informacji zaczerpniętej z Polskiej Agencji Prasowej – że członkowie TPPR stanęli na stanowisku, „że potrzebne jest przypomnienie opinii publicznej treści uchwały plenarnego posiedzenia z czerwca, w której wyrażono zdecydowane potępienie wszelkich ekscesów antyradzieckich [...]. Niewybredne wyszydzenie wszystkiego, co łączy Polaków z ludźmi Kraju Rad miało bowiem miejsce na tzw. I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej – za zgodą jego organizatorów”. Następnie władze TPPR

88 Jak wyżej opisano, pięć tekstów nie uzyskało zgody cenzury na upublicznienie, z czego cztery z nich zostały zaprezentowane na przeglądzie.

89 M. Niezabitowska, *Trochę śmiesznie trochę smutno*, s. 14.

90 *Protest ZW TPP-R w Gdańsku przeciw ekscesom antyradzieckim*, „Trybuna Ludu. Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 1981, nr 200.

wyraziły „swoje oburzenie i głęboką dezaprobatę dla treści utworów prezentowanych podczas przeglądu, godzących w przyjaźń między naszymi narodami”. W tekście tym postawę organizatorów nazwano „beztroską polityczną”, do członków organizacji wystosowano zaś apel, aby „położyli tamę nieodpowiedzialnym poczynaniom szkodzącym podstawie naszego bytu”⁹¹.

KASETY

Mieczysław Cholewa – jako pracownik Radia „Solidarność” – był zaangażowany w prace przy dokumentacji dźwiękowej występów podczas przeglądu.

– „Realizowaliśmy wówczas nagrania” – wspomina. – „Dostaliśmy «dźwięk linii» z głównego miksera, ale nie stereo, nagrywaliśmy za pomocą podrasowanego magnetofonu na taśmę bazową, którą potem wykorzystywaliśmy do kopiowania kolejnych kaset. Wszystko oczywiście analogowo, przecież technik cyfrowych jeszcze nie było. Z dzisiejszego punktu widzenia to była partyzantka, ale jakość produkowanych przez nas kaset była całkiem dobra. Dzisiaj nawet nie jestem w stanie powiedzieć, ile my tych kaset wyprodukowaliśmy. To szło w setki – na pewno, a może w tysiące...Potem był Zjazd Solidarności, delegaci dostawali te kasety”.

Cholewa wspomina pracę radiowca w warunkach, gdy wszystkiego brakowało.

– „Bogdan Borsewicz załatwił skądś cały karton – taki duży, po telewizorze Rubin – czystych taśm. I to wszystko spożytkowaliśmy na nagrania”.

Przed wybuchem stanu wojennego, w ramach alarmu próbnego (obawiano się represji), ściągnięto do piwnicy sopockiej kamienicy, gdzie mieszkał Mieczysław Cholewa, wielki karton z nagraniami, między innymi z przeglądu. Ten po Rubinie, w którym wcześniej Borsewicz przywiózł czyste kasety. Teraz był wypełniony nagraniami, a co najważniejsze – taśmami bazowymi z przeglądu”.

91 Ibidem.



Okładka kasyety magnetofonowej z 1981 roku (zbiory Waldemara Banasika)

Jednak nadszedł czas stanu wojennego. W nocy z 12 na 13 grudnia do Cholewy przyszli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, jednak nie zastali go w domu. Był wówczas w pracy, w siedzibie Radia „Solidarność”, gdzie prowadził nasłuchy milicyjnych komunikatów, ostrzegał związkowców w stoczni. Gdy rano wrócił do domu, esbeków już nie było. Czekali na niego, nie wiedząc, co znajduje się w jego piwnicy. Cholewa postanowił się ukrywać, a karton po Rubinie, owinięty szmatami, trafił w tej samej piwnicy pod stertę koksu. Wkrótce potem został przewieziony do Gdyni na Witomino, a następnie wywieziony do Niemiec.

Mijały lata. Ludzie przegrywali kasyety za pomocą dwukieszeniowych magnetofonów, powstawały kolejne kopie... Te z przeglądu krążyły po domach z wieloma innymi kasetami z muzyką opozycyjną, monologami niepokornych kabareciarzy. Słuchano Kaczmarzkiego, Fedorowicza i wspominano krótki okres reglamentowanej wolności - czas „karnawału Solidarności”.

- „Pewnego razu mój znajomy mówi: «Mam tu takie nagranie, ktoś tu śpiewa taką pieśń» - i włącza magnetofon” - wspomina Mieczysław Cholewa.

- „Słucham... *Noc grudniowa*... Mówię mu: «Przecież to ja śpiewam!». A on: «Niemożliwe!». Ja sam siebie nie poznałem na początku, taka była jakość tego nagrania. Jakość była straszna, ale ludziom to było potrzebne”.

Nagrania z kartonu, który został ukryty pod koksem w piwnicy Mieczysława Cholewy, wróciły w końcu do Polski. Zostały zarchiwizowane.

OTUCHA Z KASETY

Jakie znaczenie miał I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”?

Na to pytanie odpowiadają bohaterowie reportażu.

Bogusław Gołąb:

- „Było ważne, że ludzie mogli uczestniczyć w przedsięwzięciu kulturalnym, które wymknęło się spod cenzury, które obaliło mit cenzury. To była przestrzeń prawdziwej wolności. Ci artyści, którzy nie mieli możliwości się przebić, po raz pierwszy dostali wolny mikrofon i, jeśli mieli chęć i odwagę, mogli zaistnieć. Ten festiwal to był wielki sukces”.

Mieczysław Cholewa:

- „Miał olbrzymie znaczenie, dopełniał słowo Solidarność, pokazywał, jak wielu ludzi myśli podobnie... To było wydarzenie niezwykle ważne przede wszystkim dla nurtu niezależnego, w którym tworzyli artyści niewystępujący w Opolu. Ludzie mogli się przekonać, że istnieje młodzież niegodząca się na rzeczywistość, która wyraża swój sprzeciw nie na ulicy, ale komponując, pisząc teksty i śpiewając”.

Waldemar Banasik nie chciał odpowiedzieć wprost na to pytanie. Stwierdził, że to dla niego sprawa zbyt osobista, że może nie być obiektywny.

Odesłał mnie do internetu. Na jednym z kanałów popularnego serwisu społecznościowego opublikował nagranie *Propagandy sukcesu* - piosenki Andrzeja Rosiewiczza wykonanej podczas I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”.

- „Proszę poczytać komentarze internautów, niech one stanowią odpowiedź na pana pytanie” - powiedział.

Film z piosenką Andrzeja Rosiewicza ma prawie 313 tys. wyświetleń⁹². Większość wpisów dotyczy samej piosenki i jej wykonawcy, Andrzeja Rosiewicza. Ale nie wszystkie. Na przykład zwracają uwagę słowa użytkownika podpisującego się jako „Andrzej S.”: „Słuchałem tej piosenki od początku jej powstania. Magnetofony szpulowe i przegrywanie na kasety magnetofonowe do odtwarzacza w samochodzie. Dziękuję za odwagę moim rodzicom i całej opozycji!”.

Stefan Adamski:

- „Po pierwsze – uważam, że znaczenie przeglądu wówczas, w 1981 roku, było bardzo ograniczone. Jako dziennikarz jeździłem po całym kraju i proszę mi wierzyć – na Śląsku czy w Małopolsce o tym, że odbyła się taka impreza, wiedzieli co najwyżej najbardziej aktywni działacze Solidarności. Po drugie – kiedy wybuchł stan wojenny, akurat byłem w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Gdy wozy opancerzone stały pod stoczną, słuchaliśmy *Jeźdźców Apokalipsy* wyśpiewanych przez Leszka Wójtowicza na przeglądzie, odtwarzanych wtedy z kasety. Byłem wręcz porażony tym, że Leszek Wójtowicz tak trafnie przewidział najbliższą przyszłość. Dlaczego przywołałem to zdarzenie? Szczególnie w okresie stanu wojennego, ale też potem, w latach osiemdziesiątych, kasety z tymi pieśniami i monologami naprawdę dodawały otuchy i determinacji do oporu, a że były masowo kopiowane... Można powiedzieć, że największe znaczenie przegląd – w postaci kaset z zarejestrowanymi występami – miał właśnie wtedy, już po «karnawale Solidarności», przed 1989 rokiem. Po trzecie – dzisiaj jest jasne, że próbę czasu przetrwała poezja, nie zaś ówczesna publicystyka kabaretowa. Niektóre poetyckie teksty nie tracą na aktualności i są doskonałym komentarzem do jak najbardziej współczesnych prób formatowania tożsamości. Niech przykładem będzie tu pieśń Andrzeja Garczarka *Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał*.

⁹² Stan na dzień 24 czerwca 2021 roku, <https://www.youtube.com/watch?v=UGcozNygZ8o> (data dostępu: 24.06.2021).

6
8

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał
wrogów poszukam sobie sam
dlaczego k.... mać, bez przerwy
poucza ktoś, w co wierzyć mam?

Niech się gazeta "Neues Deutschland"
wstrzyma z wstępniakiem o "pomocy"
bo tu są ludzie, którzy jeszcze
budzą się z krzykiem w środku nocy...

Zaiste, wierny to przyjaciel
wszak znów pucuje śniedź pomników
na wieczną chwałę i pamiątkę...
pruskich kaprali-Fryderyków!

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał
wrogów poszukam sobie sam
dlaczego k.... mać bez przerwy
poucza ktoś, w co wierzyć mam?

Jakim wy prawem o wolności
głosicie "bracia" w "Rudym Prawie"...?
wszak to od waszej
nie ostatni
zwariował pisarz Ota Pavel!

Przebacz mi smutna Bratyszkawo,
Hradcu Kralowy, Złata Praha...
za śmierć jaskółki tamtej wiosny
i polskie tanki nad Wełtawą.

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał
wrogów poszukam sobie sam
dlaczego k.... mać bez przerwy
poucza ktoś, w co wierzyć mam?

Andrzej Garczarek
Warszawa, Marchlewskiego 26/m1422
tel: 24 52 76

strona: 0008

Leszek Wójtowicz Jeźdźcy Apokalipsy

(słowa Leszek Wójtowicz)

*Auta pokryte stalową blachą
Tego to nawet kula nie przebije
Jedyny sposób na taką maszynę
To chyba tylko butelki z benzyną*

*Na dachu działko wodne obrotowe
Wciąż do użytku gotowe jest
Nie służy jednak do walki z ogniem
A do gaszenia pożarów serc*

*Milczący ludzie w dziwnym skupieniu
Czekają jeszcze na odpowiedź
A megafony rdzawym charkotem
Krzyczą by się natychmiast rozejść*

*Wycie silników jak śpiew Walkirii
Poraża wszystkie bez reszty zmysły
Więc na kolana gniewny narodzi
To pędzą jeźdźcy Apokalipsy*

*Posępne twarze a na nich rozkaz
Odbity znakiem bezmyślności
Żadne wahanie i żadna troska
Wśród nich na pewno nie zagości*

*Każdy powiedział swoje „tak jest”
I od tej pory więcej nie rozumie
Za grubych tafli pancernych szyb
Trudno jest braci rozpoznać w tłumie*

No! Który pierwszy zacznie strzelać...

POST SCRIPTUM

4 września 1981 roku, w dniu rozpoczęcia I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, w Operze Leśnej w Sopocie odbył się koncert laureatów I Przeglądu Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Wystąpili wówczas zdobywcy złotych, srebrnych i brązowych Knebli.



Koncert w Operze Leśnej – 4 września 1981 roku (AIPN)

30 sierpnia 2001 roku w Operze Leśnej w Sopocie odbył się II Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Koncert poprowadzili Andrzej Strzelecki i Andrzej Poniedziałki. Wśród całej plejady występujących artystów znaleźli się również ci, którzy dwadzieścia lat wcześniej stali na scenie w hali Olivii, między innymi Mieczysław Cholewa, Andrzej Garczarek, Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski, Jacek Kleyff, Daniel Olbrychski, Andrzej Poniedziałki, Jan Tadeusz Stanisławski i Leszek Wójtowicz.

BIBLIOGRAFIA

1. Źródła archiwalne

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN).
- Archiwum Państwowe w Gdańsku.
- Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku.
- Materiał filmowy – notacja zrealizowana z Bogusławem Gołąbem.

2. Opublikowane materiały źródłowe

- Moskalówna E., *Festiwal niespełnionych nadziei*, „Głos Wybrzeża. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, 24 sierpnia 1981, nr 167.
- Niezabitowska M., *Trochę śmiesznie trochę smutno*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 23.
- Paprocka A., *Maciej Zembaty: Mieliśmy pomysł na off-festiwal...*, „Głos Wybrzeża. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 1981, nr 165; „Dziennik Bałtycki” 1981, nr 164; „Wieczór Wybrzeża” 1981, nr 162.
- Passent D., *Rewia Piosenek Niestusznych*, „Polityka” 1981, nr 35.
- Piątkowska J., *Zakazane Piosenki*, „Rozwaga i Solidarność. Pismo pod patronatem KZ NSZZ «Solidarność» Stoczni Gdańskiej” 1981, nr 20.
- Protest ZW TPP-R w Gdańsku przeciw ekscesom antyradzieckim*, „Trybuna Ludu. Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 1981, nr 200.
- T.Z., ztm, *Przegląd piosenki prawdziwej*, „Wieczór Wybrzeża” 1981, nr 163.
- ztm, *Przegląd Piosenki Prawdziwej dobiegł końca*, „Wieczór Wybrzeża” 1981, nr 164.

3. Opracowania – książki, artykuły

- Brzeziński P., *Ballada o Janku Wiśniewskim*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 12.
- Brzeziński P., *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Gdańsk–Warszawa 2019.
- Cenckiewicz S., *Zakazane piosenki '81. SB na festiwalu piosenki prawdziwej*, w: idem, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2005.
- Ligarski S., Majchrzak G., *Artyści, PRL i безпеka. Herbert, Miłosz, Hłasko i wielu innych...*, Łódź 2018.
- Niepokora. *Artyści i naukowcy dla Solidarności 1980–1990*, red. S. Figlarowicz, Gdańsk 2006.
- Zembaty M., *Mój Cohen*, Warszawa 2002.

4. Materiały internetowe

<http://www.artin.gda.pl>

<https://przystanekhistoria.pl>

<https://polandrockfestival.pl>

<http://www.solidarnosc.org.pl>

<https://www.youtube.com/watch?v=UGcozNygZ8o>

<https://www.youtube.com/watch?v=8JNGSxXPnaA>

5. Zbiory prywatne - dokumenty, fotografie, nagrania

Archiwum prywatne autora.

Archiwum prywatne Waldemara Banasika.



